

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI
NR 39 (944) 24 WRZEŚNIA 1978 R. CENA 2 ZŁ

W NUMERZE:

Co będzie przedmiotem obrad XV Synodu Generalnego? ● List do Przyjaciół w Ameryce ● Starokatolicka propozycja jedności ● Dziecko w wieku szkolnym ●



**BISKUP
TADEUSZ
F. ZIELIŃSKI**

**Pierwszy
Biskup
Polskiego
Narodowego
Katolickiego
Kościoła
w Stanach
Zjednoczonych,
Kanadzie,
i Brazylii,**

**Przewodniczą-
cy XV Synodu
Generalnego
w Chicago**

(2-6 IX 1978 r.)

W TYM TYGODNIU: ● 24.IX. — XIX Niedziela po Zesłaniu Ducha Świętego (lekcja z Listu św. Pawła apostoła do Efezjan 4,23—28; ewangelia według św. Mateusza 22,1—14) ● 26.IX. — wtorek — św. Cypriana, biskupa i męczennika ● 27.IX. — środa — św.św. Kosmy i Damiana, męczenników († III w.) ● 28.IX. — czwartek — św. Wacława, męczennika († 929) ● 29.IX. — piątek — Michała Archaniola ● 30.IX. — sobota — św. Hieronima, biskupa i wyznawcy († 533)

Złote myśli Pisma św. Nowego Testamentu — Dzieje apostołskie

Pierwsza wielka podróż misyjna św. Pawła

„A oni, wysłani przez Ducha Świętego udali się do Seleucji, stamtąd zaś odплыnęli na Cypr, a gdy przybyli do Salamin, zwiastowali Słowo Boże w synagogach żydowskich... Wtedy prokonsul, ujrawszy, co się stało, uwierzył” (Dz 13, 4—5.12).

„A Paweł i jego towarzysze, odpłynawszy z Pafos, przybyli do Perge w Pamfilii; Jan zaś odłączywszy się od nich, wrócił do Jerozolimy. A oni z Perge powędrowali do Antiochii Pizydyjskiej. A w dzień szabatu weszli do synagogi i usiedli” (Dz 13,13-14).

Nie poprzestając na dotychczasowej działalności, Paweł i Barnaba kreśliли dla swej pracy misyjnej znacznie szersze horyzonty. Zapewne też dlatego wracając z Jerozolimy — dokąd wysłani zostali z pomocą materialną od gminy antiocheńskiej — zabrali ze sobą Jana Marka (por. Dz 12,25). Ten młody chrześcijanin, znający dobrze język grecki, mógł im być w przyszłej pracy apostołskiej wśród pogan bardzo pomocny. Plany ich niebawem zaczęły się realizować. Jak bowiem podaje św. Łukasz: „gdy oni odprawiali służbę Pańską i pościli, rzekł Duch Święty: Odstąćcie mi Barnabę i Pawła do tego dzieła, do którego ich powołałem” (Dz 13,2). Wyposażeni wędrowali do władzy niezbędnej do zakładania i organizowania gmin chrześcijańskich. Jak bowiem czytamy w Dziejach apostołskich: „wtedy... nałożyli na nich ręce i wyprowadzili ich” (Dz 13,3). Zdaniem prawników egzegetów katolickich, nałożenie rąk rozumieć należy jako udzielenie im sakry biskupiej.

Zapewne nie bez wpływu Barnaby, który był rodowitym Cypryjczykiem, postanowiono najpierw skierować się na Cypr, oddalony od wybrzeża antiocheńskiego zaledwie o 93 km. Tak więc „udali się do Seleucji, stamtąd zaś odплыnęli na Cypr” (Dz 13,4). Z portu w Seleucji odpływały do wybrzeży cypryjskich liczne statki. Mieszkańcy Cypru byli w większości pochodzenia greckiego. Liczna jednak musiała być tam również kolonia żydowska — zwłaszcza w portowej Salaminie — skoro autor Dziejów apostołskich wspomina o wielu synagogach w tym mieście. Stąd też, „gdy przybyli do Salamin, zwiastowali Słowo Boże w synagogach żydowskich” (Dz 13,5). Tak zresztą zawsze postępował Paweł. Następnie apostołowie wyruszyli na zachód w kierunku miasta Pafos, głosząc Ewangelię w napotkanych po drodze synagogach.

Pafos było stolicą rzymskiej prowincji Cypru. Tutaj też urzędował prokonsul Sergiusz Paweł, którego Łukasz nazywa „człowiekiem rozumnym” (por. Dz 13,7). Dowiedziawszy się o przybyciu Pawła i Barnaby, zaprosił ich do

swojej rezydencji, by zapoznać się z głoszoną przez nich nauką. Przebywający jednak na jego dworze żydowski czarnoksiężnik Elymas — najprawdopodobniej z obawy o swoje wpływy i stanowisko — usiłował odwieść prokonsula od przyjęcia Ewangelii. Dopiero energiczne wystąpienie Pawła i ukaranie czarnoksiężnika ślepotą zmieniło sytuację. Wstrząśnięty niezwykle wydarzeniami, dziejącymi się na jego oczach... „prokonsul... uwierzył, będąc pod wrażeniem nauki Pańskiej” (Dz 13,12). Nie wiemy jednak, czy zaraz przyjął chrzest. Był to szczytowy punkt działalności apostołów na Cyprze.

Zaraz po tym wydarzeniu Paweł i pozostali misjonarze odpłynęli ku wybrzeżom Azji Mniejszej. „A Paweł i jego towarzysze odpłynawszy z Pafos, przybyli do Perge w Pamfilii” (Dz 13,13a). Pamfilia była niewielką równiną na południowym skraju Azji Mniejszej. Po wyjściu na ląd w nadbrzeżnej Attalii, apostołowie skierowali swe kroki do oddalonego o 12 km Perge. W mieście tym zatrzymali się tylko chwilowo, powstrzymując się od głoszenia Ewangelii. Tutaj też z nieznanym bliżej powodów. „Jan (Marek)... odłączywszy się od nich, wrócił do Jerozolimy” (Dz 13,13b), co bardzo boleśnie dotknęło Pawła.

Jednak plany apostoła sięgały jeszcze dalej. Zamierzał bowiem udać się do centralnych prowincji Azji Mniejszej, zamieszkałych przez plemiona likańskie oraz Greków i Rzymian. Przekroczywszy trudne i niebezpieczne góry Taurus, Paweł i Barnaba stanęli na równinie Anatolii. Podróż tę skwituje Łukasz jednym zdaniem, pisząc: „A oni z Perge powędrowali dalej i dotarli do Antiochii Pizydyjskiej” (Dz 13,14a). Miasto to, założone przez władcę z dynastii Seleucydów, było znacznym centrum handlowym na drodze z Grecji do Syrii. Musiała być w tym mieście znacząca diaspora żydowska, skoro posiadała ona synagogę i duże wpływy. Podobnie jak na Cyprze, działalność swoją rozpoczęli Paweł i Barnaba w miejscowej synagodze. A „w dzień szabatu weszli do synagogi i usiedli. Po odczytaniu ustępów z zakonu i proroków, zwrócili się

„W Ikonium weszli również do synagogi żydowskiej i przemawiali tak, iż uwierzyło wielkie mnóstwo Żydów i Greków. Lecz Żydzi, którzy nie uwierzyli, podjuzdili i rozjątrzyli pogan przeciwko braciom” (Dz 14,1-2).

„Kiedy jednak wszczął się rozruch wśród pogan i Żydów wraz z ich przełożonymi i chciano ich znieważać i kamienować, dowiedziawszy się o tym, uszli do miast likańskich, Listry, Derbe i okolicy. I tam zwiastowali dobrą nowinę” (Dz 14,5-7).

„Stamtąd zaś odплыnęli do Antiochii, gdzie zostali poruczeni lasce Bożej ku temu dziełu, które wykonali” (Dz 14,26).

do nich przełożeni synagogi, mówiąc: Mężowie bracia, jeżeli macie coś do powiedzenia ku zbudowaniu ludu, mówcie” (Dz 13 14b-15).

Korzystając z zaproszenia, Paweł przemówił do zgromadzonych. Na tle historii narodu wybranego mówił o obietnicach mesjańskich, mece i smartwychwstaniu Chrystusa oraz o powołaniu do zbawienia wszystkich ludzi. Należało spodziewać się powodzenia, skoro apostołowie zostali zaproszeni, by w następny szabat dalej pouczali zgromadzenie. Wieść o wystąpieniu Pawła i Barnaby rozszła się po całej Antiochii. Toteż „w następny szabat zebrano się prawie całe miasto, aby słuchać Słowa Bożego” (Dz 13,44). Doszło jednak do gwałtownej polemiki z zagorzałymi zwolennikami judaizmu i zerwania z synagogą. Odtąd apostołowie głosili Ewangelię wyłącznie poganom, którzy chętnie przyjmowali nową naukę. Gdy jednak za sprawą Żydów doszło w mieście do zamieszek, zmuszeni zostali opuścić Antiochię. Jednak pozostała tutaj stosunkowo liczna grupa chrześcijan.

Udali się więc do oddalonego o 130 km miasta Ikonium (dzisiejsze Konje), które było stolicą Likaoonii. Również tutaj metoda działania Pawła pozostała ta sama, co poprzednio. Jak bowiem relacjonuje Łukasz: „w Ikonium weszli... do synagogi żydowskiej i przemawiali tak, iż uwierzyło wielkie mnóstwo Żydów i Greków” (Dz 14,1). Wynika z tego, że efekty nauczania w synagodze były rzeczywiście wspaniałe. Jednak i tutaj nie obeszło się bez intryg i podżegań ze strony kierownictwa synagogi, niezadowolonego z rozszerzania się nowej nauki. „Żydzi, którzy nie uwierzyli — jak podają Dzieje apostołskie — podjuzdili i rozjątrzyli pogan przeciwko braciom” (Dz 14,2). Praca misyjna ograniczona została do środowiska pogańskiego. Doszło wreszcie do rozdwojenia w mieście, bo jedni popierali apostołów, podczas gdy drudzy — podburzeni przez Żydów — chcieli dokonać samosądu. Wspominając to, św. Łukasz pisze: „Kiedy... wszczął się rozruch wśród pogan i Żydów wraz z ich przełożonymi i chciano ich znieważać i kamienować dowiedziawszy się o tym,

uszli do miast likańskich, Listry i Derbe i okolicy” (Dz 14,5-6).

Również w Listrze Paweł i Barnaba niezwłocznie „zwiastowali dobrą nowinę” (Dz 14,7). Było to jednak utrudnione z uwagi na brak synagogi w tym mieście. Dlatego zwyczajem starożytnych filozofów zaczęli na rynku przemawiać do licznie zgromadzonych mieszkańców. Kiedy zaś słuchacze zobaczyli uzdrowienie chromego, uznali Pawła i Barnabę za bogów (Zeusa i Hermesa), którzy zeszli na ziemię i chcieli im złożyć ofiary. Stało się to okazją do pouczenia ich o istnieniu jednego Boga, Stworzyciela nieba i ziemi. Okazało się jednak, że i tutaj wrogowie nie pozostawili ich w spokoju. Bowiem „nadeszli z Antiochii i z Ikonium Żydzi i namówiwszy tłum, ukamienowali Pawła i wywlekli go za miasto, sądząc, że umarł” (Dz 14,19). Powstał jednak Paweł z pomocą przyjaciół i nazajutrz odszedł do Derbe.

Tutaj Paweł i Barnaba mogli już głosić Słowo Boże bez przeszkody, pozyskując wielu dla Królestwa Bożego. Latwo też mogli — przez góry Taurus i rodzinne miasto Pawła, Tars — dojść do Antiochii Syryjskiej. Zdecydowali jednak wracać tą samą drogą, którą przyszli, a więc przez Listrę, Ikonium i Antiochię Pizydyjską. Chcieli bowiem nie tylko utwierdzić nowo ochrzczone w wierze, ale również założyć w tych miastach gminy kościelne. I tak też czynili. „Przez wkładanie rąk wyznaczali im w każdym kościele starszych, wśród modlitw i postów poruczyli ich Panu” (Dz 14,23). Pozostawili więc wszędzie zorganizowane kościoły. Następnie przez góry Taurus wrócili do Perge. Tym razem zatrzymali się tutaj nieco dłużej, nauczając zarówno Żydów jak i pogan. Zakończywszy swą pracę udali się do portowej Attalii. „Stamtąd zaś odплыnęli do Antiochii, gdzie poruczeni zostali lasce ku dziełu, które wykonali” (Dz 14,26). Trwająca około czterech lat pierwsza podróż misyjna św. Pawła została zakończona. Był to jednak dopiero skromny początek wielkiego dzieła Apostoła Narodów.

KS. JAN KUCZEK



Katedra PNKK w Chicago

Co będzie przedmiotem obrad XV Synodu Generalnego?

Pierwszy Biskup PNKK Tadeusz F. Zieliński



W początkach października br. rozpocznie obrady w Chicago XV Synod Generalny Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła. Nasi Czytelnicy, wyznawcy i sympatycy Kościoła są zapewne zainteresowani tym synodem. Co będzie przedmiotem jego obrad? Już obecnie, na tydzień przed synodem, można zasygnalizować tematykę obrad, gdyż otrzymaliśmy broszurę, napisaną w języku angielskim przez Pierwszego Biskupa Tadeusza F. Zielińskiego i jego konsultanta naukowego Laurence J. Orzell. Broszura nosi tytuł: „Intercommunio: A Knotty Problem”, co znaczy: Interkomunia — problem węzłowy.

Autorzy pracy informują, że jednym z najważniejszych zagadnień, stojących przed nadchodzącym Synodem Generalnym PNKK, będzie wypracowanie rezolucji końcowej w sprawie sakramentalnej interkomunii z Protestantckim Episkopalnym Kościołem w USA i Kościołem Anglikańskim w Kanadzie. Interkomunia z Kościołem Episkopalnym została zawarta w roku 1946. Przynosiła ona pewne, niezbyt wielkie wprowadzenie, korzyści wyznawcom Kościoła Narodowego w USA i Kanadzie, gdyż niektórzy z nich brali udział w życiu sakramentalnym Kościoła Episkopalnego, zwłaszcza wówczas, gdy nie mogli otrzymać sakramentów z rąk własnych kapłanów. Z drugiej strony Kościół Episkopalny zapraszał często biskupów PNKK do udziału w konsekracji swoich biskupów, aby tym lepiej podkreślić katolickość sakry. Te dobre, braterskie i ekumeniczne stosunki zostały nagle przerwane, i to jednostronnie, przez Pierwszego Biskupa Tadeusza F. Zielińskiego, który zawiesił w roku 1976 interkomunię z Kościołem Episkopalnym do najbliższego Synodu Generalnego PNKK. Synod albo potwierdzi tę decyzję, albo ją anuluje.

Co się właściwie stało? Oto w ostatnich latach w Kościele Episkopalnym w USA i Kościele Anglikańskim w Kanadzie nastąpiły radykalne zmiany w doktrynie, moralności i dyscyplinie kościelnej, które — jak określają Autorzy pracy o interkomunii — podważyły w poważnym stopniu katolickość Kościoła Episkopalnego. Na Konwencji Generalnej Kościoła Episkopalnego we wrześniu 1976 roku uznano formalnie święcenie kobiet, co wywołało natychmiastowe zajęcie stanowiska w tej sprawie przez Międzynarodową Konferencję Biskupów Starokatolickich, którzy 14 września 1976 roku — biorąc jako podstawę działalność Jezusa Chrystusa i najstarszą tradycję kościelną — stwierdzili, że nie godzą się ze święceniem kobiet na katolicko-apostolski urząd diakona, kapłana, biskupa. Równocześnie wyrazili przekonanie, że Kościoły, które zachowały ciągłość ze starożytnym, niepodzielnym Kościołem i jego sakramentalnym urzędem kapłańskim, powinny wspólnie przedyskutować problem święcenia kobiet, zdając sobie w pełni sprawę z konsekwencji, które mogą wynikać z podjęcia jednostronnych decyzji.

Polski Narodowy Katolicki Kościół nie może przejść obojętnie obok stanowiska, wyrażonego przez Konferencję Biskupów Katolickich i narazić się na możliwość zerwania więzi z Unią Utrechcką.

Oprócz sprawy święcenia kobiet, która podważyła katolickość Kościoła Episkopalnego, nie można również pogodzić się z nowymi tendencjami teologicznymi, a zwłaszcza z rewolucyjnością poglądów, dotyczącą niektórych, obowiązujących dotychczas w całym chrześcijaństwie, zasad moralności chrześcijańskiej. I tak np. biskup koadjutor — John Spong z Newark, New Jersey — wydał w 1974 roku książkę pt. *This Hebrew Lord* (Ten hebrajski Pan), w której wyraźnie pisze: „Naiwne głoszenie, że Jezus jest Bogiem, nie ma nigdzie potwierdzenia w opowiadaniu biblijnym. Nigdzie!” Uważa także, że fundamentalne prawdy, takie jak: Wcielenie, dziewicze poczęcie Chrystusa, zmartwychwstanie są tylko „legendami”, „zabobonami” nie pasującymi do czasów współczesnych. I rzecz

ciekawa, chociaż poglądy biskupa Sponga nie są zgodne z oficjalną doktryną Kościoła Episkopalnego, pozostaje on jednak nadal na swym stanowisku.

Katolicyzm podkreśla szacunek dla świętości życia i naturalnego jego porządku. Dlatego Polski Narodowy Katolicki Kościół nie może się pogodzić z niektórymi nowoczesnymi i rewolucyjnymi wprost zasadami moralności, które głosi Protestantcki Episkopalny Kościół w USA. Wśród nich należy wziąć pod uwagę spędzanie płodu. PNKK uznaje „nienaruszalność płodu” i uważa, że spędzanie płodu jest grzechem przeciwko życiu. Tymczasem Kościół Episkopalny, na wspomnianej wyżej Konwencji Generalnej w 1976 roku, uznał spędzanie płodu jako nienaruszalne prawo matki. Pogląd ten w sposób bijący w oczy przeciwstawia się katolickiej moralności.

Następnym zagadnieniem jest homoseksualizm. Kościół Episkopalny uważa, że homoseksualiści „mają pełne i równe z innymi ludźmi prawo do miłości oraz do duszpasterskiej opieki Kościoła”. Wprawdzie nie ma wątpliwości, że wszystkie stworzenia są dziećmi Bożymi, jednakże akceptacja przez Kościół Episkopalny homoseksualizmu, jako swoistego stylu życia, wprowadza dalszą rozbieżność z poglądami katolickimi. Logiczną konsekwencją tej akceptacji było wyswięcenie na kapłankę jawnej lesbijki Heleny Barret przez biskupa episkopalnego Pawła Moore, w styczniu 1977 roku. Zarówno biskup, jak też pani Barret należą nadal do grona duchownych Kościoła.

Synod Generalny Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła musi rozważyć, w jakim stopniu zagadnienia święcenia kobiet, poglądy na temat spędzania płodu oraz homoseksualizmu, stanowią przeszkodę w podtrzymywaniu nadal sakramentalnej interkomunii z Kościołem Episkopalnym. Czy można jeszcze uznać „katolickość” Kościoła Episkopalnego? A przecież wzajemne uznanie katolickości było podstawą do zawarcia interkomunii. Jeśli więc zniknie podstawa, fundament, jak może utrzymać się gmach bez fundamentu?

W zależności od stanowiska Synodu Generalnego do interkomunii z Kościołem Episkopalnym, układać się będą stosunki PNKK z dysydentami anglikańskimi. Pewna bowiem liczba duchownych i wyznawców episkopalnych nie zgodziła się z innowacjami w doktrynie i moralności, wprowadzonymi przez ich Kościół. Niektórzy z nich utworzyli nową, amorficzną (niewyrażoną) społeczność, którą nazwali: „Kościół Anglikański w Ameryce Północnej”, albo: „Prowincja anglikańska w Ameryce Północnej”. Nie wszyscy jednakże dysydenci przyłączyli się do nowej organizacji kościelnej. Niektórzy z nich utworzyli parafie niezależne i oglądają się za afiliacją przez któryś z Kościołów katolickich. Jedną z odłączonych grup korzysta z życia sakramentalnego w Kościele Narodowym, tak jakby interkomunia istniała nadal. Niepewna przyszłość ruchu dysydentów anglikańskich stwarza poważną trudność dla Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła, który musi podjąć decyzję, jak należy ustosunkować się do tych episkopalnych dysydentów.

Te i tym podobne problemy, zasygnalizowane tylko w niniejszym artykule, będą przedmiotem rozważań i postanowień XV Synodu Generalnego PNKK. Oprócz tego synod przystąpi do wyboru nowego Pierwszego Biskupa, albo do zatwierdzenia na stanowisku obecnie kierującego Kościołem Pierwszego Biskupa Tadeusza F. Zielińskiego. Wyznawcy i duchowni całego Kościoła — w Ameryce, Kanadzie, Brazylii i Polsce — powinni zanosić modlitwy do Boga, aby zesłał Ducha Świętego i oświecił wszystkich uczestników synodu. Aby ich obrady, decyzje i postanowienia były rozsądne, mądre i przyniosły pożytek całemu naszemu świętemu Kościołowi.

KS. E. BALAKIER



„APOKALIPSA”

BISKUPA FRANCISZKA HODURA

W WERSJI ANGIELSKIEJ



Staraniem Komisji Biografii Biskupa Franciszka Hodura, istniejącej przy Polskim Narodowym Kościele Katolickim w USA, ukazała się w ubiegłym roku w Scranton nowa edycja „Apokalipsy” biskupa F. Hodura w języku angielskim.

Nie znaczy to oczywiście, że władze zwierzchnie PNKK nie zachowują żywo w pamięci życzenia Organizatora Kościoła, który na Synodzie w Scranton w 1946 r. powiedział, iż: „jak długo będzie istniał PNKK, tak długo w nim będzie język polski”. Język angielski ma być „pomocniczym dla tych, którzy słabo znają język polski lub wcale go nie znają”. Na X Synodzie Generalnym PNKK w Chicago (1—4 lipca 1958) stwierdzono: „Konieczna potrzeba zmusza nasz Kościół, aby ideologię i naukę naszego Kościoła lepiej poznała nasza młodzież w języku jej przystępniejszym. A w tym przypadku mamy na myśli pomocniczy język angielski”. Powołana na tym synodzie Stała Komisja Wydawnicza PNKK — respektując wolę bpa F. Hodura — zgłosiła wniosek (który został przyjęty), „aby w języku pomocniczym angielskim wydać pisma księdza biskupa F. Hodura, traktujące o posłannictwie i dziejowej misji PNKK wśród ludu polskiego. Innymi słowy, udostępnić doktrynę, czyli naukę PNKK, przyjętą na poprzednich synodach(…)”

Omawiana tu edycja jest realizacją uchwał synodalnych. Została ona poprzedzona słowem wstępnym pierwszego biskupa PNKK w USA, Kanadzie i Brazylii dr. Tadeusza F. Zielińskiego oraz wstępem od wydawcy ks. Alberta S.J. Tarki. Dzieło biskupa Franciszka Hodura przetłumaczył Metchie J. E. Budka.

Warto przypomnieć tu, choćby w kilku zdaniach, treść dzieła.

W pierwszej części (historyczno-obyczajowej) Autor „Apokalipsy” prezentuje ważniejsze myśli i zdania, zaczerpnięte z dzieł wybitnych teologów, podbudowując je cytataми z Pisma Świętego, oraz niektóre osobistości, które odegrały istotną rolę w historii Kościoła na przestrzeni minionych wieków.

Biskup Hodura sam podkreśla, że surowej ocenie poddał działalność Kościoła Rzymskokatolickiego. Uczynił to — jak wyjaśnia — „nie z nienawiści, albo złej woli(…), ale z tego powodu, że Kościół rzymski jest odpowiedzialny w wysokim stopniu za wykołajenie się w przeszłości w znacznej mierze chrześcijaństwa”. Autor obciąża winą ten Kościół za spowodowanie w XI wieku ostatecznego rozdziału między Wschodnim a Zachodnim Kościołem, za przyczynienie się do wybuchu Reformacji w XVI wieku, a także — istniejącą sytuację we współczesnym chrześcijaństwie.

Druga część „Apokalipsy” jest przedstawiona w formie przenośni, malarskiej opowieści. Biskup Hodura przedstawia tu Czytelnikowi właściwy program Chrystusowego posłannictwa. Przypomina on to wszystko, co powiedział o zbawieniu człowieka i Królestwie Bożym Jezus Chrystus. Czyny to w formie prorocstwa, ugruntowanego na Ewangeliach św., w apokaliptycznych obrazach, aby w ten sposób łatwiej pozyskać Czytelnika dla społeczeństwa Chrystusowego („Apokalipsa”, s. 115—17).

Dzieło swoje nazwał biskup Hodura „Apokalipsą — czyli objawieniem XX wieku”, w którym — jak sam twierdzi — „objawia Boga, Stwórcę, Pana, Ojca i cel naszego wspólnego życia”. „Objawiam Go — pisze — na podstawie prawd minionych czasów, przeświadczeń, rozumu, przeczuć, na podstawie orzeczeń chrześcijańskiego Kościoła pierwszych wieków, ale przede wszystkim na podstawie nauki Jezusa Chrystusa, który Boże zamiary i przymioty przejawiał w swoim życiu(…). Nie wszystko powiedziałem, co przeszło przez me serce i umysł, ale to(…) co napisałem w tej książce, może moim Braciom i Siostram, współpielgrzymom i współpracownikom, pomoże w pracy i wysiłku, mającym na celu zdobycie bezwzględnej prawdy i pewności, szczęścia i zbawienia wiecznego”.

Młodzież PNKK słabo znająca język polski z pewnością znajdzie w nowej edycji wiele ciekawych idei i myśli, sformułowanych przez Organizatora PNKK, który przez całe życie zachował gorącą miłość do zamorskiej Ojczyzny — Polski.

M. S.



NAUCZ SWOJE DZIECKO

Życ za swe czasy, czcic czasy ubiegle,
I sad zasadzić, a i dom postawić,
I slawy ojców za siebie poprawić,
I do kościoła dodać chociaż cegłę,
I źródło dobyć, a i księgę nową
Na starą półkę położyć dębową;
I zdobyć serce i dziecię wychować,
I młodą duszę w życiu pokierować,
Utwierdzić w wierze i w miłości kraju,
I co godziwe, podać w obyczaju.
Wszak to się godzi po ludzku od wieka
I taka droga pono dla człowieka
Wskazana w dziejach, w domu i w kościele.
Niewiele zdołasz, więc rób choć niewiele:
Bo tylko pracą znaczą się twe lata,
Jeżeli nie chcesz milczkiem zejść ze świata (...)

Wincenty Pol (1807—1872)
fragment „Z wyprawy wiedeńskiej”



MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (283)

E zbudowanej na Akropolu w Atenach. Czczono tu bogów: Atenę, Posejdona i Erechteusza.

Erekcja — (łac. erectio = wzniesienie, wyprostowanie) — to termin oznaczający w teologii i w prawie albo dokument, na podstawie którego upoważniona osoba świecka (prezydent, minister), albo kościelna (papież, biskup) ustanawia, czyli wznosi albo powołuje do istnienia i działania jakąś instytucję, stowarzyszenie itp. → parafię, → diecezję, województwo (jest to wtedy akt lub dokument erekcyjny), albo sam akt założenia, wzniesienia, ufundowania, powołania: instytucji, parafii, klasztoru itp.

Erem — (gr. éremos = pustynia, samotnia) — miejsce, w którym mieszka pustelnik: dawniej były to miejsca odosobnione, z dala od terenów zamieszkałych, zwane pustelniami. Ich mieszkańców, żyjących w odosobnieniu, ale według przyjętej wspólnej reguły zwano eremitami albo też anachoretami. Zakonników żyjących zaś we wspólnocie razem z innymi we wspólnym klasztornym domu zwie się cenobitami (gr. koinós = wspólny; i bios = życie).

Eremici → Erem

Erhard Andrzej — (ur. 1790, zm. 1846) — niemiecki filozof. Jest autorem dzieła pt. *Handbuch der Moralphilosophie* (1841), czyli *Podręcznik filozofii moralnej*.

Erhard Tomasz — (ur. 1675, zm. 1743) — niemiecki benedyktyn. Jest autorem min. *Die Bibel lateinisch und deutsch mit theologischen und chronologischen Anmerkungen* (1723), czyli *Biblia po łacinie i niemiecku z teologicznymi i chronologicznymi uwagami*.

Eriugena Jan Szkot — (ur. ok. 810, zm. 880) — angielski filozof, usiłujący schryścianizować neoplatonizm, jednak bez powodzenia. Utożsamiał filozofię z teologią. Głosił m.in., że

Bóg i świat to jest jedna i ta sama rzeczywistość, rządzona i rozwijana tymi samymi zasadami i prawami dialektyki, czyli według Eriugeny logiki, co myślenie i sama rzeczywistość w ogóle, więc i Bóg, i świat. Łącząc całą rzeczywistość w jedną, głosił tym samym → monizm, a ponieważ w tę jednię włączył Boga, więc monizm → panteistyczny. W ten sposób przeciwstawił się chrześcijańskiemu, wtedy przede wszystkim pogładowi → św. Augustyna, o oddzielności i odrębności Boga i świata i nadrzędności transcendentnej Boga w stosunku do świata. Tym samym stworzył system monistyczno-panteistyczny, odrzucony i potępiony przez Kościół, a główne dzieło Eriugeny polecono spalić. Obok tego dzieła *De divisione naturae*, czyli *O podziale natury* napisał Eriugena jeszcze szereg innych.

Eros — imię mitologicznego greckiego boga miłości, syna bogów Aresa i Afrodyty; czczono go też jako boga przyjaźni i wierności. W starożytnym Rzymie jego odpowiednikiem był Amor.

Erynie — tak nazywano mitologiczne greckie boginie pomsty i kary, a zatem to one miały obowiązek karać i ścigać przestępców.

Erystyka — (gr. eris = kłótnia, spór) — to dział logiki, mówiący o sztuce i taktyce dyskusowania spraw spornych, niekiedy, dawniej w → sofistyce erystyka posługiwała się często elementami i argumentami jedynie z pozoru poprawnymi i dowodziła nimi słuszności i prawdziwości swojej, obiektywnie często, czasem celowo, błędnej tezy.

Ezech Mikołaj — (ur. 1507, zm. 1578) — ks. rzymskokat., pisarz ascetyczny. Napisał m.in. *Templum animae*, czyli *Świątynia duszy z oryginalnym Wprowadzeniem w życie wewnętrzne* — *Introduction in vitam introversam* (1563); oraz *Exercitia theologiae mysticae* (1563), czyli *Cwiczenia z zakresu teologii mistycznej*.



Sławiąc imię Polski...

Prasa polska podała niedawno sensacyjną wiadomość: „Świetna polska żeglarska, kapitan żeglugi wielkiej jachtowej (z zawodu inżynier budowy okrętów) Krystyna Chojnowska-Liskiewicz, jako pierwsza w świecie kobieta, opłynęła samotnie glob ziemski”.

Wszyscy śledziliśmy z zapartym tchem wspaniałą dwuletni rejs naszej żeglarki, którym rozstawiła imię Polski i potwierdziła opinię o niezwykłym harcie ducha oraz odwadze polskich kobiet.

„Mazurek” — jacht, na którym płynęła kapitan Chojnowska-Liskiewicz — posiadał następujące parametry: długość 9,5 m, szerokość 2,7 m, powierzchnia żagli ok. 40 m kw. Zaopatrzony był ponadto w silnik pomocniczy o mocy 15 KM, agregat do ładowania akumulatorów, kuchenkę naftową i radiotelefon.

Przypomnijmy tu, że pierwszym Polakiem, który samotnie opłynął świat na jachcie „Opty” (1967—1969) był Leonid Teliga. Następnym był Krzysztof Baranowski — w latach 1972—1973 na swym słynnym „Polonezie”.

Rejs po morzach i oceanach świata rozpoczęła polska żeglarka w Las Palmas 28 marca 1976 r. Łącznie przebyła trasę liczącą 26 696 mil morskich.

Telewizja polska transmitowała pamiętne momenty przypłynięcia „Mazurka” do gdańskiego portu i wzruszające chwile powitania kapitan Chojnowskiej-Liskiewicz na polskiej ziemi.

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (284)

Eschatologia — (gr. *éskhatos* = ostateczny, końcowy; *logos* = słowo, nauka) w teologii i niektórych kierunkach filozoficznych jest to traktat albo dział, mówiący o rzeczach ostatecznych czyli pośmiertnych człowieka i końcowych wszechświata, tzn. jego przyszłościowych i dalszych losach. W teologii inną jest eschatologia katolicka, inną protestancka, inną buddyjska, konfucjańska itd.; podobnie różnie pojmują i przewidują jej treści kierunki filozoficzne, przyjmujące istnienie — jeśli idzie o człowieka — życia pozagrobowego, a również wszechświata. W eschatologii katolickiej rzeczami ostatecznymi człowieka są: śmierć, sąd (szczegółowy zaraz po śmierci i właśnie ostateczny przy końcu świata), i ostatecznie albo → niebo, albo → piekło; a świata, czy wszechświata jego zasadniczo istotowo przemiana i jakby inne, nowe, doskonałe odrodzenie czy nawet nowe zupełnie narodzenie, powstanie. Nie ma więc być unicestwienia a nastąpić ma kiedyś odrodzenia przemiana.

Eschenmayer Adam Karol — (ur. 1768, zm. 1852) — niemiecki filozof mistycyzujący. Napisał m.in. *Religionsphilosophie* (1818—1824; 3 tomy), czyli *Filozofia religii*; *Ishariotismus unserer Tage* (1835), czyli *Iszkariotyzm naszych dni*.

Escobar lub Escobard y Mendoza Antoni — (ur. 1589, zm. 1669) — jezuita hiszpański. Jest autorem wielu prac, zwłaszcza z zakresu teologii moralnej. Najgłośniejszym i najbardziej kontrowersyjnym było jego dzieło pt. *Liber theologiae moralis ...* (1644), czyli *Księga teologii moralnej...*

Esencja — (łac. *essentia* = istota) — w filozofii i teologii to istota rzeczy aktualizowana przez istnienie czyli → egzystencję (łac. *existentia* = istnienie). W katolickim pojęciu w Bogu jedynie istota utożsamia się z istnieniem (→ Bóg).

Esprit — nazwa francuskiego miesięcznika katolickiego, powstałego w 1932 r. w Paryżu z inicjatywy personalistów katolickich, zwłaszcza → E. Mounier'a, twórcy personalizmu katolickiego i pierwszego redaktora tegoż miesięcznika.

Esseńczycy — (albo od gr. *essenoi* = pobożni, albo od aram. *hasa* = pobożny) — to nazwa członków jednej z trzech głównych sekt żydowskich, istniejących i działających również jeszcze za czasów Jezusa Chrystusa, więc w I w. (obok faryzeuszy i saduceuszy). Wśród esseńczyków wyróżniało się dwie grupy. Członkowie pierwszej grupy stanowili zamkniętą społeczno-religijną społeczność, żyjącą we wspólnocie pracy, majątku i dożgonnym bezżeństwie. Członkowie drugiej, zobowiązani do przestrzegania zasad doktryny, mogli mieszkać poza zamkniętą wspólnotą pierwszych. Esseńczycy wyznawali → monoteizm. Świecili sabbat. Zobowiązali się do bezwzględnego posłuszeństwa wobec swoich przełożonych. Ich inne i szczegółowiej ujęte poglądy nie są bliżej znane, bo esseńczycy nie tylko nie głosili swojej doktryny, ale byli przysięgą, którą jako jedyną składali przy wstępowaniu do sekt, zobowiązani do zachowania jej w ścisłej tajemnicy. Niektórzy z uczonych, zwłaszcza po odkryciu w latach 1947—64 słynnych rękopisów z → Qumran, byli skłonni łączyć esseńczyków z gminami, czy z którąś z pierwszych gmin pierwotnego chrześcijaństwa ze względu na cały szereg wzajemnych podobieństw. Najprawdopodobniej jednak mieszkańcy odkrytych ruin Chirbet — Qumran byli esseńczykami, żyjącymi tam już w II w. przed Chr. Bvć może, iż problem ten nauka jeszcze rozświetli i da jego jednoznaczne i przekonujące rozwiązanie.

Estera — imię Izraelitki z rodu Beniamina, która, chcąc ratować a przynajmniej pomóc swemu narodowi, będącemu w niewoli perskiej, została żoną króla perskiego i medyjskiego Ahasfera. Estera wraz z Mardocheuszem unicestwiła przygotowywany pogrom Żydów. O życiu i czynach Estery pisze autor jednej z ksiąg Pisma św. Starego Testamentu pt. *Księga Estery*. Ku uczczeniu tych wydarzeń i zemsty dokonanej na Persach Żydzi w święto Purim (na przełomie lutego i marca) m.in. również czytają tę księgę i rozpamiętują jej treść.

GODNOŚĆ CZŁOWIEKA



„Jeśli ktoś jest spragniony, a wierzy we Mnie — niech przyjdzie do Mnie i pije! Jak rzekło Pismo: Strumienie wody żywej popłyną z jego wnętrza” (J 7,37—38)

Jednym z najbardziej aktualnych współczesnych problemów etycznych jest problem poczucia godności człowieka. Aktualność tego zagadnienia wynika przede wszystkim z naszego przekonania, że współczesny świat swymi strukturami, uprzemysłowieniem, stwarza nieraz zagrożenie dla godności człowieka, która jest istotnym składnikiem jego osobowości.

Już w pierwszych zdaniach naszego rozważania posłużyliśmy się dwoma pojęciami: „godności człowieka” i „poczucia godności człowieka”. W naszych rozważaniach interesuje nas przede wszystkim aspekt etyczny godności człowieka — czyli problem możliwości kształtowania przez człowieka poczucia swej godności. Ale istnieje także godność człowieka, która pochodzi od Boga i dlatego jest czymś stałym i koniecznym w człowieku. Stanowi bowiem istotny składnik jego osobowości. Rozróżnienie tych pojęć pozwoli nam uniknąć wielu błędów w rozważaniach problemu godności człowieka.

Ostatnio w naszej prasie wiele miejsca poświęcono rozważaniom teoretycznym na temat godności człowieka (m.in. „Kultura” nr 9 i 10 z 1978). Spróbujmy przyjrzeć się praktycznemu i teologicznemu wymiarowi tego zagadnienia.

Nie trzeba nikogo przekonywać, że poczucie godności człowieka może być okaleczone, i to nie tylko w wymiarze rozważań teoretycznych, ale także historycznych.

Z historii ostatniej wojny wiemy, ile złego może uczynić system społeczny, który nie liczy się z godnością człowieka. Ale i dzisiaj, w okresie tzw. społeczeństw rozwiniętych, istnieje zagrożenie godności człowieka. Pojawiają się tendencje traktowania osoby ludzkiej jak maszyny, jak przedmiotu manipulacji i eksperymentów. A trzeba przecież

pamiętać, że godność człowieka nie tylko zależy od niego samego, od jego aktywności, ale uzależniona jest także od zewnętrznych, obiektywnych czynników, które niekiedy zmuszają człowieka do wyboru między własnymi zasadami moralnymi a np. podstawowymi potrzebami żywymi.

Problem godności człowieka jest niewątpliwie trudnym problemem, wymaga zatem współpracy filozofów, socjologów, psychologów itd.

A co my, chrześcijanie, potrafimy powiedzieć współczesnemu człowiekowi, którego godność jest zagrożona? Jezus Chrystus w Ewangelii św. Mateusza zwraca się do nas: „*Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. Weźcie Moje jarzmo na siebie i ucźcie się ode Mnie, bo jestem łagodny i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych*” (Mt 11,28—29). Jezus przyszedł i przychodzi do nas po to, aby pomagać człowiekowi. Nie jest to pomoc fizyczna, tak jak wyobrażali to sobie Żydzi. Jezus przyszedł uwolnić człowieka od grzechu. Przez grzech człowiek odwraca się od tego, co czyni go człowiekiem, odwraca się od człowieczeństwa. Poczucie godności człowieka, które wynika z przekonania człowieka o jego autentycznej wartości, jest bardzo ważnym wymiarem tego człowieczeństwa.

Chrystus z miłości do ludzi przyszedł na świat, aby zrozpaczonemu i zagubionemu przez grzech pierworodny człowiekowi wskazać drogę do jego prawdziwie ludzkiego wymiaru, drogę do Boga. Chrystus powiedział: „*Ja jestem światłością świata. Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, ale będzie miał światło życia*” (J 8,12). Jeżeli więc chcemy zachować naszą godność korzystając ze zbawczej łaski Jezusa Chrystusa, musimy z wiarą pójść za Nim i naśladować Go. Gdy zagrożone jest na-

Droga, którą wskazał ludziom Chrystus nie jest łatwa, ale idąc po niej zachowamy swą godność i nadamy naszemu życiu ludzki sens

szcze człowieczeństwo i przestajemy być pewni naszej autentycznej wartości, powinniśmy w trosce o nią pójść drogą, jaką wskazał nam Jezus — aż na Golgotę.

Jezus Chrystus widząc, że przez grzech zagrożony jest nasz ludzki rozwój, i że przez niego oddaliśmy się od Boga, z miłości do ludzi złożył ofiarę doskonałą, odkupił nas przez śmierć swoją na krzyżu. Każdy, kto w Niego uwierzy, ma obowiązek patrzeć na świat przez pryzmat Krzyża Chrystusowego, tzn. powinniśmy być gotowi, tak jak Jezus, podjąć trud wyrzeczenia się egoizmu i poświęcenia się dla drugiego człowieka, aby ratować jego zagrożoną godność.

Droga, którą wskazał ludziom Chrystus nie jest łatwa, ale idąc po niej zachowamy swą godność i nadamy naszemu życiu ludzki sens. Oparta na przykazaniu miłości nauka Jezusa Chrystusa, objawiona człowiekowi na kartach Nowego Testamentu, powinna służyć nam jako drogowskaz na naszej drodze chrześcijańskiej.

„Liczne są dary i charyzmaty Ducha Świętego.

Miłość przewyższa je wszystkie. Jest ona najwznioślejszą drogą, którą Duch Święty prowadzi nas do Ciebie, Boże.

Gdybym mówił językami ludzi i aniołów, (...)

Gdybym miał dar prorokowania, i znał wszystkie tajemnice świata i posiadał wszelką wiedzę, gdyby wiara moja przenosiła góry — a miłości bym nie miał, byłbym niczym”.

(1 Kor 13,1—2)

MAREK AMBROŻY

LIST DO PRZYJACIÓŁ W AMERYCE

„Ci, co utrzymują, że ludzkości nie potrzeba już natchnień wyższych, narodowi bohaterów, rodzinom duchów opiekunczych, wyziębłą świat i naród — i myśli — i rodzinę”.

(Adam Mickiewicz)

O siem zaledwie dni dzieli nas od XV Synodu Generalnego Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła, który został zwołany do Chicago. Na wielu synodach, począwszy od 1904 r. aż do 1953 r. przewodniczył sam organizator śp. Biskup Franciszek Hodur, następnie śp. Pierwszy Biskup Leon Grochowski, a od roku 1971 — na synodach: w TORONTO, w BUFFALO przewodniczył Pierwszy Biskup Tadeusz F. Zieliński, sukcesor i kontynuator najpiękniejszych idei prawdziwie polskiego reformatora religijnego XIX wieku Biskupa Franciszka Hodura. Biskup Zieliński pokieruje również obradami XV Synodu Generalnego.

W piątym liście, skierowanym do Was, Drodzy Przyjaciele, pragnę zacytować słowa Biskupa Franciszka Hodura, który na powitanie uczestników VII Powszechnego Synodu w październiku 1946 r. w Scranton, na łamach „Roli Bożej” m.in. pisał: „Stało się to oczywistą prawdą dla chrześcijan i ludzi kulturalnych, że bliskie pokrewieństwo, koleżeństwo z ławy szkolnej, służba wojskowa, a zwłaszcza — w czasie wojny — przynależność do organizacji walczącej o lepszy byt, o wolność i sprawiedliwość społeczną, łączą człowieka z człowiekiem nierozdzielnymi węzłami na długi, długi okres życia.

Dla wielu ludzi istnieją jeszcze mocniejsze więzy, a są nimi więzy łączące człowieka z Bogiem i z tymi instytucjami, które z natchnienia Bożego powstały wśród rodzaju ludzkiego. Zewnętrznym wyobrażeniem tych więzów jest religia, a dla nas jest religia Chrystusowa, chrześcijańska. Religia chrześcijańska łączy człowieka z człowiekiem. Nic więc dziwnego, że pierwsi wyznawcy chrześcijańskiej religii byli w stanie znieść cierpienia duszy i ciała, głód, nędzę, tortury, szarpanie kłami dzikich bestii, te wszystkie męki, które wymyślało cesarstwo rzymskie dla zgładzenia wyznawców Chrystusowej religii.

Co stanowiło tę więź? Tę łączność niestargalną? Wszakże wyznawali chrześcijańską religię nie tylko Żydzi, ale Syryjczycy, Grecy, Rzymianie, Gotowie, Afrykanie, a potem różne ludy, germańskie i słowiańskie, a wszyscy ci ludzie byli dla siebie braćmi i siostrami, bronili się przed niebezpieczeństwem, pocieszali w smutkach i utrapieniach, ułatwiali sobie życie, szli często z pieśnią na ustach, chociaż czekał ich stos, krzyż albo katowski miecz.

Łączyła ich miłość Bożą, miłosierdzie Boże, objawione i uosobione w Jezusie Chrystusie. Jego imię starczyło za długie wyznanie wiary — Credo.

My, wyznawcy Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła, jesteśmy spadkobiercami tego pierwotnego chrześcijaństwa, które zrodziło się najpierw w Jerozolimie, w Dzień Zielonych Świątek, rozszerzonego pod wpływem Ducha Świętego po całym cywilizowanym świecie, zroszonego krwią samego Jezusa Chrystusa, a po tym apostołów, wyznawców, mężów i niewiast, a nawet dzieci.

Dlatego jednak, że zaznaczamy to nasze pokrewieństwo z pierwotnym Kościołem, że odrzucamy wiele błędów, które się wkradły do chrześcijaństwa pod wpływem możnych i potężnych tego świata... A ponieważ dodajemy do ideałów pierwotnego chrześcijaństwa miłość do Ojczyzny, do świeckiego społeczeństwa oparte o wolność i sprawiedliwość społeczną, dlatego jesteśmy prześladowani, poniżani, lekceważeni; ale też dlatego jesteśmy mocni, niezwyciężalni i między sobą, i dla siebie, jesteśmy tym bliżsi i drożsi, bardziej pokrewni i bardziej związani tą ideą Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła na dziś i na zawsze, aniżeli mogliśmy być złączeni jakąkolwiek ideą na świecie”.

W każdym wystąpieniu Biskupa Franciszka Hodura bez trudu dostrzec możemy mądrość w sprawach Bożych i roztropność w sprawach tego świata. To właśnie Biskup Hodur jeszcze za swego życia postanowił, że po jego śmierci urząd Pierwszego Biskupa obejmie Biskup Leon Grochowski. I tak też się stało. Synod przychylił się do życzenia Biskupa Hodura. Biskup Leon Grochowski znany był jako dobry organizator pracy duszpastersko-misyjnej, dobry Polak oraz lubiany przez wszystkich ordynariusz zachodniej diecezji w Chicago.

Najbliżsi współpracownicy Biskupa Franciszka Hodura, wszyscy kapłani i świeccy, działacze Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła, wiele korzystali z kontaktów z Organizatorem Kościoła, bardzo dużo się nauczyli, bo potrafił on zapalić wszystkich ogniem swego entuzjazmu, a w dodatku posiadał wielki talent realizowania swoich planów, postanowień oraz dar przewidywania przyszłości.

Z osobistych przeżyć i cennych myśli Biskupa Hodura my wszyscy chętnie



Biskup Antoni Rysz, Ordynariusz Diecezji Centralnej z siedzibą w Scranton, głosi Słowo Boże w katedrze warszawskiej

Sekretarz Rady Synodalnej ks. Wiktor Wysoczański w imieniu Rady Synodalnej wręcza podarunek Biskupowi F. Rowińskiemu, ordynariuszowi Diecezji Zachodniej z siedzibą w Chicago, podczas pobytu delegacji PNKK w Warszawie



corzystamy. W dużym dorobku literackim znajdujemy najwyższą gamę uczuć religijnych, społecznych i politycznych oraz apostołstwo pracy, prawdy i dobra.

Realizatorem myśli, pracy i czynu Biskupa Hodura był jego pierwszy prawny następca — Biskup Leon Grochowski. On też na synodzie w Manchester wyraził swoją wolę, aby jego następcą został biskup Tadeusz F. Zieliński. Wówczas Izba Synodalna, jako najwyższa władza ustawodawcza Kościoła, biorąc pod uwagę wielkie zasługi biskupa Zielińskiego dla Kościoła, wniosek ten przyjęła.

W XIII Synodzie Generalnym, który odbył się w dniach od 5—8 października 1971 r. w Toronto brałem osobiście udział. Pamiętam dobrze, jak przeprowadzono na tym synodzie wybór Pierwszego Biskupa. Przewodniczący II sesji synodalnej, p. mec. Ernest Gazda zakomunikował Izbie Synodalnej, iż należy przystąpić do wyboru Pierwszego Biskupa PNKK, a następnie udzielił głosu ks. sen. Stanisławowi Dąbrowskiemu. Ks. Dąbrowski stwierdził, że po śmierci Biskupa Leona Grochowskiego, Biskup Tadeusz F. Zieliński wykonał piękną i programową pracę dla Kościoła. Następnie poprosił Izbę Synodalną, aby podziękować za to Ks. Biskupowi przez powstanie, a potem, w formie wniosku, przedstawił Biskupa Tadeusza F. Zielińskiego jako kandydata na najwyższy urząd w Polskim Narodowym Katolickim Kościele. Wniosek poparł p. Vincenty Yuskiewicz — prezes Zarządu Polskiej Narodowej „Spójni”. Ks. sen. Abramski zamknął listę nominacji na Pierwszego Biskupa.

Po zapytaniu elekta, czy jest gotów przyjąć to stanowisko, Biskup Tadeusz F. Zieliński odpowiedział: Tak. Wówczas Izba Synodalna przez aklamację, entuzjastycznie, jednogłośnie wybrała Biskupa Tadeusza F. Zielińskiego na stanowisko Pierwszego Biskupa Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła. Przewodniczący I sesji — p. mec. Ernest Gazda stwierdził, iż wybór został dokonany prawnie, zgodnie z konstytucją PNKK oraz udzielił głosu Pierwszemu Biskupowi, który w języku polskim m.in. powiedział: „Z głębi serca dziękuję XIII Synodowi Generalnemu za wybranie mnie na Pierwszego Biskupa Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła. Ze swej strony zapewniam, że z całych sił będę się starał, żeby prowadzić Kościół Narodowy w myśl nauki, jaką nam pozostawił Pierwszy Biskup Franciszek Hodur. Spodziewam się, że tak biskupi, jak też kapłani i święci wyznawcy Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła, będą razem ze mną, zli naprzód, nie będą stali w miejscu, ale będziemy wspólnie budować świetlaną przyszłość Kościoła”.

Dnia 3 listopada 1977 r. Polski Narodowy Katolicki Kościół w Ameryce, Kanadzie i Brazylii, a także Kościół Polskokatolicki w Polsce, uroczystie obchodził złoty jubileusz Pierwszego Biskupa Tadeusza F. Zielińskiego. Wspólnie daliśmy wyraz naszej serdecznej podziękacji i wdzięczności za pracę i trud apostołski Czcigodnego Jubilata. Cały prawie numer „Rodziny” z 16 października 1977 r. poświęciliśmy Pierwszemu Biskupowi i jego 50-letniej służbie w Winnicy Pańskiej.

Za kilka dni, pod przewodnictwem Pierwszego Biskupa T. Zielińskiego, obradować będzie XV Synod Generalny Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła — synod wielkich nadziei; synod, który podejmie zasadnicze uchwały i postanowienia na przyszłość, aby Polski Narodowy Katolicki Kościół, jako Kościół Jezusa Chrystusa, poszedł dalej i zdobywał dla świętej sprawy tych, którzy uznają nad sobą Wszchemogącego Boga, który Swym Duchem przenika wszechświat cały, ale przede wszystkim duszę człowieka.

Drodzy Przyjaciele

Wszyscy dobrze o tym wiemy, że Organizator Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła Biskup Franciszek Hodur w pierwszej parafii w Scranton spotkał szlachetnych, ofiarnych i głęboko wierzących ludzi. Z tą też gromadą udu polskiego rozpoczął twórczą i odrodzeniową pracę. Społeczność scrantońska właściwie ceniła pracę Biskupa Hodura, kochała go i była oddana swojemu duchowemu przewodnikowi, zdając sobie doskonale sprawę z tego, że powołanie do tej pracy otrzymał od Boga.

Wiemy o tym dobrze, że w każdym czasie Bóg powołuje opatrznościowych przywódców, przez których przemawia i urzeczywistnia swoje plany na ziemi.

Do szeregu kapłanów, a następnie biskupów został również powołany obecny Pierwszy Biskup Tadeusz F. Zieliński, który przez 51 lat czynił wszystko, aby majomość nauki Chrystusowej wzbudzała miłość do Stwórcy i otaczającego świata.

Jesteśmy wdzięczni Pierwszemu Księdzu Biskupowi Tadeuszowi F. Zielińskiemu za pracę, troskę o dobro Kościoła i ludu polskiego. Chciejmy nadal wspólnie wspierać naszymi modlitwami Zwierzchnika Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła w Ameryce, Kanadzie i Brazylii. Nie zapominajmy o starej, zawsze aktualnej, zasadzie św. Wincentego z Lerynu: „Trzymamy się tego, co zawsze, co wszędzie, co przez wszystkich było wyznawane; to jest bowiem prawdziwe i rzeczywiste katolickie”.



Katedra Kościoła Polskokatolickiego pw. św. Marii Magdaleny we Wrocławiu

Biskupi i duchowieństwo w prezbiterium katedry warszawskiej



Wasz w Chrystusie Panu
† Biskup
Tadeusz R. MAJEWSKI

Pierwszy Biskup PNKK w otoczeniu biskupów i księży w czasie ceremonii w kościele w Świecicach

Pierwszy Biskup Tadeusz F. Zieliński serdecznie witany chlebem przed wejściem do katedry w Warszawie



ZGON
PAPIEŻA PAWŁA VI

W niedzielę, 6 sierpnia 1978 roku, wicedyrektor Biura Prasowego Watykanu o. don Pastore ogłosił akredytowanym dziennikarzom komunikat, w którym poinformował o śmierci papieża Pawła VI — głowy Kościoła Rzymskokatolickiego. Przyczyną zgonu papieża był zawał serca. Śmierć nastąpiła o godz. 21.40 w letniej rezydencji, w Castel Gandolfo.

Jan Chrzciciel Montini, późniejszy Paweł VI, urodził się w Concesio k. Brescii 26 września 1897 roku jako syn adwokata i redaktora miejscowego tygodnika. Święcenia kapłańskie otrzymał 29 maja 1920 roku w Brescii. W roku 1920 rozpoczął pracę w dyplomacji watykańskiej, pierwszą jego placówką była nuncjatura apostołska w Warszawie. 12 grudnia 1958 roku otrzymał sakrę biskupią. Papież Jan XXIII w dniu 15 grudnia 1958 roku mianował go kardynałem. Podczas Soboru Watykańskiego II pracował w soborowym Sekretariacie do Spraw Nadzwyczajnych.

Po śmierci papieża Jana XXIII w dniu 21 czerwca 1963 r. został wybrany papieżem, przyjmując imię Pawła VI. Przez opinie światową uważany był za reformatora życia wewnątrz Kościoła, aczkolwiek ujawniał postawę zachowawczą. Do reform za czasów jego pontyfikatu należały: reforma kultu oraz reforma organizacyjna i personalna Kurii rzymskiej w 1967 r., powołanie w 1965 r. Synodu Biskupów. Były to próby kompromisowego pogodzenia postępowych kół kościelnych, dążących do wprowadzenia zasady kolegiałnego zarządzania Kościołem. Papież wykazywał pewne dążenia zbliżenia Kościoła do problematyki współczesnej, a szczególnie ekumenizmu i dialogu ekumenicznego z innymi Kościołami i wyznaniem. Wrazem tych tendencji były spotkania, podróże, posunięcia dyplomatyczne i mediacyjne, a także encykliki i orędzia np. „Populorum Progressu”, zawierająca zasady doktryny społecznej Kościoła. Również wyrazem tego był udział Watykanu w Europejskiej Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Helsinkach.

Przewodniczący Rady Państwa PRL Henryk Jabłoński w związku ze zgonem papieża Pawła VI, przesłał na ręce sekretarza stanu Watykanu — kardynała Jeana Villot depezę kondolencyjną następującej treści:

„W imieniu Rady Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej składam na ręce Waszej Ekscelencji wyrazy głębokiego żalu z powodu zgonu papieża Pawła VI.

Pontyfikat Pawła VI przejdzie do historii jako nacechowany usilnym dążeniem do zachowania i utrwalenia pokoju i współpracy między naroda-



Podziemia bazyliki św. Piotra w Rzymie. Tu, w ziemi, spoczęła trumna ze zwłokami Pawła (VI)

mi. Zaslugi zmarłego papieża dla pokoju świata, jak również jego stosunek do Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, zjednywały mu szacunek najwyższych władz i narodu polskiego”.

W uroczystościach pogrzebowych papieża Pawła VI, które rozpoczęły się w sobotę 12 sierpnia o godz. 18.00 na placu przed bazyliką św. Piotra w Rzymie, uczestniczyła m.in. polska państwowa misja specjalna. W skład misji wchodził: zastępca przewodniczącego Rady Państwa — Zdzisław Tomal, kierownik Urzędu do spraw Wyznań — min. Kazimierz Kąkol oraz członek Prezydium OK FJN — Jan Dobraczyński.

Chrześcijańskie i ekumeniczne współczucie należy się Kościołowi Rzymskokatolickiemu, który poniósł tak wielką stratę.

**NOWY PREZYDENT
LUTERAŃSKIEGO
KOŚCIOŁA ERYTREI**

W maju br. w Asmarze odbyły się wybory zwierzchnika Kościoła Ewangelicko-Luterańskiego Erytrei. Został nim pastor Elias Habteyzi. Jest on następcą swego starszego brata, pastora Embaye Habteyziego.

Do dalszych zmian w stanowiskach kościelnych w Etiopii należy objęcie stanowiska sekretarza generalnego Luterańskiego Kościoła Erytrei przez dr. Jacoba Tesfai, wykładowcę Ewangelickiego Seminarium Duchownego Kościoła Jezusowego Mekam w Addis-Abebie.

**DIALOG WYZNANIOWY
MIĘDZY CHRZEŚCIJANAMI
A NIECHRZEŚCIJANAMI**

Prasa kościelna ostatnio podała interesującą informację o inicjatywie prawosławnego arcybiskupa Góry Synaju. W ramach dialogu wyznaniowego między chrześcijanami, mahoMETAMI i Żydami, prawosławny arcybiskup Góry Synaj i zarazem przeor miejscowego klasztoru św. Katarzyny wysunął projekt utworzenia wspólnej świątyni dla wyznawców tych trzech religii. Projekt ten zakłada powstanie kompleksu, składającego się

z kościoła chrześcijańskiego, islamskiego meczetu i synagogi. Powstał on w związku z trudnościami, jakie napotykają wierni na terenie okupowanych przez Izrael miejsc kultu.

**NOWE FRANCUSKIE
WYDANIE PISMA ŚW.**

Jak informuje Francuskie Towarzystwo Biblijne w Paryżu, ukazał się nowy przekład Pisma św. Odnacza się on wiernością wobec języków podstawowych — hebrajskiego i greckiego oraz zastosowaniem francuskiej mowy potocznej. Dotychczas stosowane „standartowe” wydanie Biblii francuskiej opierało się na przekładzie Louisa Segonda z lat 1874/80. Wydano również Nowy Testament w języku indonezyjskim „Bahasia Indonesia”. W ciągu trzech miesięcy wznowiono edycję trzykrotnie. Dotychczasowe nakłady liczyły po 40.000 egzemplarzy i są zupełnie wyczerpane. Najbliższy projektowany nakład osiągnie 200.000 egz. Tłumaczem jest pani Mia Sigar, żona duchownego baptystycznego, która pracuje obecnie nad przekładem Starego Testamentu na język „Bahasia Indonesia”.

**ZGON
WYBITNEGO BISKUPA
KOŚCIOŁA
EWANGELICKIEGO
SZWECJI**

W marcu br. zmarł emerytowany biskup Kościoła Ewangelickiego w Szwecji Gustaw Aulen. Był on czołowym teologiem ewangelickim, autorem licznych dzieł. Z jego inicjatywy doszło do ożywienia wymiany myśli teologicznej pomiędzy Skandynawią, Wielką Brytanią, Holandią i Niemcami. W latach 1933—1955 piastował godność biskupa w Strängnäs, od 1944 do 1950 był prezesem Królewskiej Akademii Muzycznej i należał do odnowicieli szwedzkiej pieśni kościelnej. Bp Aulen urodził się w roku 1879 w Ljungby koło Kalmaru, studiował na uniwersytecie w Uppsali, gdzie od roku 1913 był profesorem teologii systematycznej. W czasie drugiej

wojny światowej zdecydowanie zwalczał narodowy socjalizm.

**DELEGACI
PATRIARCHATU
MOSKIEWSKIEGO
ZAPROSZENI NA
KONFERENCJĘ
ANGLIKAŃSKĄ
W LAMBETH**

W związku z zaproszeniem przez arcyb. Canterbury dr. Fryderyka Donaldo Coggana delegatów Patriarchatu Moskiewskiego do udziału w konferencji w Lambeth, Patriarcha Pimen oraz Synod Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego wydelegowali na obrady Konferencji w Lambeth arcybiskupa penzeńskiego i sara-ceńskiego Melchisedeka.

Konferencje biskupów anglikańskich całego świata, odbywają się co 10 lat w rezydencji arcybiskupów Canterbury, w pałacu Lambeth. Ostatnia miała miejsce od 22 lipca do 13 sierpnia br. Arcybiskup Melchisedek uczestniczył w niej z ramienia Patriarchatu Moskiewskiego w charakterze obserwatora.

**WYDATKI
KOŚCIOŁA
EWANGELICKIEGO
W RFN NA PRASE**

Jak wiadomo, Kościół Ewangelicki w RFN czerpie swoje dochody z podatku kościelnego. Z 4 miliardów marek zachodnoniemieckich, jakie wpłacają ewangelicy w RFN (16,9 milionów ewangelików) na rzecz Kościoła z tytułu podatku kościelnego, na potrzeby prasy ewangelickiej przeznaczają się 100 milionów marek. Roczny nakład prasy wynosi wiele milionów egzemplarzy. Dane te przedstawiło pismo pt. „Journalist” — oficjalny organ Związku Dziennikarzy. Kościół Ewangelicki w RFN jest jednym z największych wydawców w tym kraju. Korzystają z subwencji funduszu prasowego wszystkie czasopisma ewangelickie, ukazujące się w RFN. Tak np. czasopismo „Deutsches Allgemeines Sonntagsblatt” — tygodnik kościelny, otrzymał w 1978 r. 4 miliony marek dotacji.

Starokatolicka propozycja jedności

Wersja ekumeniczna rzymskokatolickiego biuletynu informacyjnego „Katholische Nachrichten-Agentur”, ukazującego się w RFN, zamieściła niedawno cykl artykułów wybitnych przedstawicieli różnych Kościołów chrześcijańskich, poświęconych sprawie jedności Kościoła. Jednym z autorów tego cyklu był ks. prof. dr Christian Oeyen z Wydziału Teologii Starokatolickiej Uniwersytetu w Bonn, którego wywody poniżej przedstawiamy.

Mówienie o „modelach jedności” może być przedsięwzięciem bardzo niebezpiecznym. Mogłoby się bowiem wytworzyć przekonanie, że jedność chrześcijan jest przede wszystkim zadaniem, które winni wykonać teolodzy-eksperti; w takiej sytuacji chodziliby w zasadzie o znalezienie modelu możliwego do przyjęcia przez wszystkie strony, który w sposób harmonijny integrowałby uzasadnione roszczenia wszystkich wyznań. Reszta pozostałaby tylko kwestią czasu, momentu, w którym wszyscy doszliby do przekonania o słuszności tych idei i usunęli istniejące jeszcze antyekumeniczne uprzedzenia.

Ten uproszczony pogląd jest fałszywy z dwóch przyczyn: jedność chrześcijan jest w pierwszym rzędzie kwestią życia duchowego, a dopiero wtórnie kwestią teologiczną. Nie chodzi bowiem o znalezienie lub przeforsowanie określonej formy organizacji kościelnej, lecz o osiągnięcie jedności w Duchu Świętym; a tę można osiągnąć tylko wówczas, gdy współcześnie żyjący chrześcijanie znacznie bardziej niż dotychczas poddadzą się działaniu Ducha. Koniec końców chodzi tu o głębię i powagę naszego życia modlitewnego. Jak długo większość chrześcijan pojmować będzie modlitwę (i wiarę w ogóle) jako uzewnętrznienie pobożnych uczuć, albo spełnienie określonych tradycyjnych rytów, albo jako działalność dyskursywno-intelektualną albo katalog próśb, a nie jako podporządkowanie się całemu człowiekowi niezmiennej tajemnicy Boga, tak długo nie będziemy w stanie przezwyciężyć jednostronności ujęć dogmatycznych i bezpłodnej, od stuleci trwającej, polemiki. Jako wypowiedź na temat „modelu jedności” można by uznać następujące sformułowanie: „jedność w modlitwie” (Dz 1,14) jest pierwszym darem Boga i warunkiem nowego wyłania Ducha Świętego.

Przekonanie, że jedność chrześcijan jest przede wszystkim zadaniem dla ekspertów, jest fałszywe także dlatego, iż jedność ta musi realizować się w pierwszym rzędzie przez nawrócenie i odpuszczenie grzechów, i tylko w tym kontekście można podejmować teologiczne wysiłki. Podział chrześcijan nie jest bynajmniej okolicznością z natury daną, ani kwestią techniczną, dającą się rozwiązać samym rozumem, lecz grzechem całego chrześcijaństwa. Próba złożenia odpowiedzialności za taki stan rzeczy na brakujaicy jeszcze „model” nie byłaby niczym innym jak tylko niechęcią pokutowania, a właśnie ta niechęć jest przyczyną istniejącego jeszcze podziału. Ponieważ świadomość grzechu podziału i



Pieta — rzeźba z XIV wieku, znajdująca się w zachodnioniemieckim Muzeum Regionalnym (Rheine)

współodpowiedzialności wszystkich chrześcijan i Kościołów za ten grzech jest zbyt słaba, przeto przełom w tym zakresie nie dokona się dopóty, dopóki chrześcijaństwo nie ogarnie całą głębię ewangelicznego wezwania do pokuty: „Jeśli mówimy, że grzechu nie mamy, sami siebie zwodzimy, i prawdy w nas nie ma; kto mówi, że jest w światłości, a brata swojego nienawidzi, w ciemności jest nadal... ciemność zaślepiła oczy jego” (1 J 1,8; 2,9.11). Nadal jeszcze nienawisć brata ukrywa się za rzekomą miłością prawdy dogmatycznej, za przestrzeganiem prawa kościelnego, za absołutyzacją określonej formy pobożności. Uświadomienie sobie tego zaślepienia, aby je przezwyciężyć mocą nowego Ducha, jest drugim warunkiem wstępnym „modelu jedności”. Tylko w ramach obu przytoczonych warunków zastanawianie się nad „modelem jedności” ma sens.

Zasadniczo można by tutaj sądzić, że gotowość do pokuty i modlitwa pod przewodnictwem Ducha Świętego są jedynymi inicjatywami, które możemy podjąć na rzecz jedności. Czy wszelkie zastanawianie się nad konkretnym kształtem, który ta jedność winna przyjąć, nie jest próbą narzucenia Duchowi naszych własnych wyobrażeń, a tym samym brakiem otwartej postawy? Jest to uzasadnione zastrzeżenie, lecz tylko w takim zakresie, w jakim naprawdę chodzi o „własne wy-

obrażenia”. Duch Święty, jak Bóg sam, jest wprawdzie wolny, a Jego drogi są zawsze w stanie rozsadzić nasze ludzkie obliczenia i przesady. Jednakże dla nas, chrześcijan, nie jest On siłą nieznaną i nieobliczalną. Wszak jest On Duchem Jezusa Chrystusa i ujawnił się w Jego dziele i życiu. Toteż przyszłe Jego działanie nie będzie sprzeczne ze świadectwem Pisma Świętego i Tradycją tego świadectwa w Kościele, lecz będzie je „wypełniać”. A więc pewien punkt oparcia dla przyszłej drogi mamy w Piśmie Świętym i w świadectwach wiary minionych stuleci. Tkwią w nich elementy, które staną się miarodajne w procesie ponownego jednoczenia chrześcijan.

Wszelako także tutaj nie mogą to być ludzkie wysiłki zmierzające do opracowania z tych tekstów kodeksu lub prawa. Kościół żyje z inspiracji Ducha, który spotyka nas w Piśmie i Tradycji, a nie z nowej kodyfikacji tych tekstów pomyślanych jako Dobra Nowina. Pismo zostaje „wypełnione” wówczas, gdy każde z jego słów uzyskuje wyraźny punkt odniesienia do zasadniczej tajemnicy wyzwolenia i pojednania w Jezusie Chrystusie. Nowy Testament i Ojcowie Kościoła byłiby zrozumiani fałszywie, gdyby uznano ich za autorów prawa, które należy przestrzegać literalnie, a nie za świadków nowego Ducha. Tak więc nasze pytanie o miejsce, w którym znajduje się

„model jedności”, uzyskuje odpowiedź w zasadniczym sensie: dzieło jedności będzie się realizować pod przewodnictwem Ducha Świętego przez pogłębienie modlitwy, świadomości pokuty i wierzącego zrozumienia dzieła Chrystusa, które objawia się w świadectwach Pisma Świętego i Tradycji. Właśnie w tym trzecim punkcie tkwi załazek przyszłego „profetycznego” projektu jedności Kościoła.

Jak powinien wyglądać ten projekt jedności? Uważam, że powinien mieć trzy przymioty:

— winien być zbudowany na bazie zasadniczej jedności Kościoła chrześcijańskiego, która już istnieje;

— winien cechować go duch tej jedności, którą Kościół pierwszego tysiąclecia posiadał przed wielkimi rozłamami;

— winien zająć otwartą postawę wobec wszystkich działań Ducha w poszczególnych podzielonych Kościołach i integrować je w sensie „otwartego katolicyzmu”.

1. Pismo Święte poświadcza, że Kościół nie powstaje stale na nowo jako niepełna próba, lecz został stworzony raz na zawsze jako nowy lud Boży. Chrystus zostaje w nim aż do końca świata, tak że moce piekielne nie są w stanie go opanować. A więc nie chodzi o stworzenie nowego, nie istniejącego dotychczas Kościoła. Jeden Kościół istnieje już teraz, nie tylko niewidzialnie w Chrystusie, lecz także w wielu widzialnych elementach: Piśmie Świętym Starego i Nowego Testamentu, zwiastowaniu poselstwa o zbawieniu, podstawowych sakramentach chrztu i komunii św., modlitwie, wyznaniu wiary, urzędzie kościelnym. Są to też te elementy jedności, które Nowy Testament uważa za istotne (Ef 4,4-6; Dz 2,42). Jeśli nawet istnieją tu pewne różnice, to przecież dotyczą one punktów, które są z pewnością ważne, lecz ich znaczenie jest mniej centralne; np. chodzi tu o stanowisko ksiąg deuterokanonicznych Starego Testamentu, włączenie filioque do wyznania wiary, konsekrację biskupów itp. Niezgodność w tych punktach nie narusza jednak centralnej jedności w wymienionych kwestiach zasadniczych.

Jedność, która już istnieje, jest znacznie większa niż polemika konfesyjna gotowa jest przynąć. Wyraźnie wykazały to dokumenty o chrzcie, eucharystii i urzędzie kościelnym, przyjęte podczas posiedzenia Komisji do Spraw Wiary i Ustroju Kościoła Światowej Rady Kościołów w Akrze (Ghana, 1974). Jednocześnie bardzo nierzeczowe i przeintelektualizowane stanowiska pewnych Kościołów i grup ukazały wyraźnie, jak bardzo jeszcze jesteśmy oddaleni od prawdziwego i powszechnego dążenia do jedności. Byłoby jednak błędem, gdyby Światowa Rada Kościołów nie wzięła pod uwagę konstruktywnej krytyki, zrezygnowała z ulepszenia niejasnych sformułowań i poprawiania pojedynczych błędów.

Teologiczna, liturgiczna i duchowa rozbudowa istniejących elementów wspólnych jako wyraz zasadniczej, już istniejącej jedności Kościoła, jest i pozostanie pierwszym krokiem na drodze do osiągnięcia „modelu jedności”.

(Dokończenie w następnych numerach „Rodziny”)

ŚNIC...



SNY

fascynowały ludzi od najdawniejszych czasów. Narody starożytne przypisywały marzeniom sennym wielkie znaczenie, niemal fatalistyczne. Bardzo interesujący artykuł na ten temat zamieścił tygodnik „Kierunki” nr 32/1155 z dnia 6 sierpnia br., pod frapującym tytułem „Tajemnice snów”. Lidia Klimczuk, autorka omawianego artykułu, pisze: „Ludy wschodnie nie podejmowały wypraw wojennych bez uprzedniego zasięgnięcia rady u „tłumacza” snów. Podobno w orszaku Aleksandra Wielkiego zawsze znajdowali się najsłynniejsi interpretatorzy sennych zdarzeń; kiedy zdobył Tyrus, miasto stawilo tak wielki opór, że postanowił poniechać oblężenia. I w noc podjęcia ostatecznej decyzji miał dziwny sen; zobaczył tańczącego w triumfie satyra... Według tłumaczy oznaczało to zwycięstwo. Następnego dnia ponowił atak i szturmem zdobył miasto(...) Zigmunt Freud, twórca psychoanalizy, pierwszy zajął się snami w sposób naukowy. Jego teoria snów początkowo podbiła świat, stała się jednym z elementów tworzących podstawę współczesnej psychologii i psychiatrii. Według tej teorii marzenie senne było zjawiskiem psychicznym, odbijającym napięcia, urazy, kompleksy, zahamowania, skrywane pragnienia”.

Różne bywają sny: kolorowe i szare; bywają takie, które się sprawdzają, i takie, które nic nie znaczą. Każdy z nas chociaż raz w życiu miał sen, w którym widział jakieś znajome miejsca, a sytuacje wydawały się już kiedyś przeżyte. Zawilosci snów są niezwykle skomplikowane. Wielką i tajemną moc przypisywano także występującym w snach liczbom. W artykule L. Klimczuk czytamy: „Tajemnice liczb zawarły już w sobie księgi Starego Testamentu. Czwarta Księga Mojżeszowa nosi znamienity tytuł — „Księga liczb”(…) Cyframi, które mają głębokie, ukryte znaczenie, są: 3, 4, 7, 40.

Przez trzy dni i trzy noce był Jonasz w brzuchu wieloryba. Piotr trzykrotnie zapał się swojego Mistrza, trzy razy Paweł prosił Pana, aby uwolnił go od demonów i trzykrotnie modlił się Daniel w jaskini lwów(…).

Trzej młodzianowie zostali wrzuceni do pieca ognistego przez króla Nabuchodonozora za to, iż nie chcieli oddać czci złotemu balwanowi; tego samego króla nawiedził potem sen proroczy o drzewie podciętym, co oznaczało kres władzy, potęgi i panowania”.

Najbardziej „kabalistyczna” cyfra jest siódemka. „Siedem lat służył Jakub, aby utrzymać Lee i przez siedem lat budowano świątynię Salomona; siedem dni jedli Żydzi niekwaszony chleb i przez siedem dni trąbili kapłani izraelscy, aby runęły Mury Jerycha.

W Egipcie po siedmiu latach tłustych nastąpiło siedem lat chudych.

Siódemka odgrywa wielką rolę w rozwoju człowieka: po siedmiu latach człowiek zmienia zęby, po następnych siedmiu zaczyna dojrzewać, a po następnych wzrost jego jest zakończony; a jeśli wiek równa się 7×7 , zostaje zakończony rozwój duchowy i cielesny. Do dzisiaj jeszcze w medycynie, przy niektórych chorobach, obowiązuje teoria, że po siedmiu dniach następuje kryzys i moment przesilenia. Twórcą tej teorii był Pitagoras.

Liczba „40” oznacza na całym Wschodzie karę i grzech(…) Czterdzieści lat trwał spustoszenie Egiptu i czterdzieści lat wędrowali Izraelici po pustyni”.

Niegdyś we Francji wyjaśniano za pomocą cyfr wydarzenia z życia wybitnych osobistości politycznych. Powstawało wiele senników — czasem pełnych poezji i humoru, a czasem zanadto realistycznych. I co charakterystyczne, okazuje się, że nasi praprapradziadkowie przed tysiącami lat mieli sny bardzo podobne do snów współczesnych!

Każdy z nas przesypia w ciągu swego życia średnio 22 lata. Czy śpiąc wypoczywamy? Na pewno tak. Jednakże bywa i tak, że podczas głębokiego snu, gdy śni się nam coś bardzo denerwującego, organizm nasz może znacznie zwiększyć swą pracę, w rezultacie czego — po obudzeniu — czujemy się zmęczeni.

Są ludzie, którzy śpią długo i są tacy, którzy sypiają bardzo krótko. Osoby, które długo śpią nigdy nie zazdroszczą krótko śpiącym, gdyż sen traktują jako rodzaj ulubionej rozrywki. Z badań naukowych wynika, że z grona krótkośpiących wywodzą się ludzie czynni, łatwi w kontaktach. Super-krótko śpiący zdarzają się jednak bardzo rzadko: tylko 3% spośród wszystkich ludzi może się obyć mniejszą ilością niż 4 godziny snu. Przeciętnie organizm osoby mało śpiącej wymaga 5—6 godzin. Tacy ludzie są na ogół pojętni i bardzo pewni siebie. Tzw. „śpiochy” — a więc tacy, którzy muszą koniecznie przespać więcej niż 9 godzin w ciągu doby — są zwykle ludźmi nadwrażliwymi, skłonny do depresji. Charakteryzuje ich jednak duża fantazja. Z grupy „śpiochów” rekrutuje się większość twórców.

Czym więc jest sen? Chyba nikt nie potrafi na to pytanie dokładnie odpowiedzieć, mimo że biolodzy, lekarze i psycholodzy od lat intensywnie zajmują się badaniem snu.

Każdy człowiek śpiąc ujawnia swój stosunek do życia — twierdzą psycholodzy

1]



2]



3]



4]



1. Kto sypia na brzuchu — chciałby mieć wszystko pod kontrolą, jest wrażliwy, łatwo go urazić i dlatego woli się strzec przed przykrymi niespodziankami.
2. Pozycja mumii zdradza lęk, obawę przed tym, co przyniesie życie i dzień następny. Takie osoby najchętniej przesypiałyby dobę, tydzień i miesiąc, aby tylko uniknąć trudności.
3. Taką pozycję przyjmuje większość z nas. Świadczy ona podobno o zrównoważeniu, o umiejętności urzędzenia się w tych warunkach, jakie stwarza życie.
4. Kto — jak król — sypia na plecach, czuje się „po królewsku”: lubi, gdy się wszystko wokół niego obraca, jest skłonny do arogancji, promieniuje pewnością siebie, nie boi się przeciwności.



WRÓŻBY ZE SNÓW (z przymrużeniem oka)

- Cytryna** — kupowanie — pomyślne zakończenie procesu, krojenie — wiadomość o chorobie przyjaciela.
- Czapka** — barankowa — szczęście w miłości, z daszkiem — odkrycie tajemnicy, dostać ją od kogoś — pomyślne ukończenie interesów.
- Echo** — słyszeć — strzeż się intryg złej kobiety.
- Dziewczyna** — młodą widzieć — radość, płaczącą widzieć — ktoś z bliskich nie dotrzyma słowa.
- Igła** — nawlekać ją — otrzymasz prezent, kupować — zmiana posady, pożyczac — zbliża się jakaś choroba.
- Króliki** — białe widzieć — odwiedziny przyjaciół, czarne widzieć — ktoś wyrządzi ci tzw. niedźwiedzią przysługę.
- Kwiaty** — dostawać — czeka cię szczęście, kupować — będziesz na weselu, podlewać — spełni się to, czego się spodziewasz, zrywać — strzeż się kłótni ze znajomymi, czerwone róże — widzieć — miłość.
- Woda** — widzieć ją — będziesz długo żył, pić ją — drobna niedyspozycja, pływać — krótkotrwałe powodzenie w interesach.
- Białe konie** — widzieć — spotka się zaszczyc i sława.
- Czerwone wino** — pić — pociecha.
- Tytoń** — palić — niepotrzebne wydatki.
- Kogut** — widzieć go — najbliższe dni będą bardzo niespokojne.
- Obficie zastawiony stół** — siadać przy nim — otrzymasz niespodziewany spadek.
- Włosy** — czesać — czeka Cię zmartwienie.
- Koła lub lasice** — widzieć — małżeńskie spory.
- Tańczyć z kimś** — radość i spełnienie marzeń.
- Tańczyć samemu** — smutek.
- Fruwać** — to po prostu odprężyć się nerwowo.

Czy wiecie, że...

Bez snu nie można żyć. Z braku snu można umrzeć. Dowiedzono tego już w początkach XIX wieku. Na świecie padły już dobrowolne rekordy liczby bezsennych dni i nocy. Pewien Amerykanin wytrzymał bez snu 200 godzin, a po tym swoistym „rekordzie” musiał natychmiast poddać się kuracji lekarskiej, trwającej kilka miesięcy.

Nie ma ludzi, którzy nie mają snów. Wprawdzie wiele osób twierdzi, że śni im się coś bardzo rzadko lub nigdy — nie jest to jednak prawdą. Naukowcy twierdzą, że czas, w którym mieżamy marzenia senna może nawet wynosić 5 godzin w ciągu nocy. Przeciętnie wynosi on 1,5—2 godzin. Na ogół jednak pamiętamy tylko te sny, które mieliśmy tuż przed przebudzeniem się, a to stanowi tylko ok. 10% marzeń sennych.

Sny-koszmary miewamy przeważnie wtedy gdy czymś podświadomie się denerwujemy lub o coś (bądź o kogoś) martwimy.

Chrapanie przez sen nie jest czynnością wykonywaną świadomie. Podobno w USA wyprodukowano i opatentowano ok. 200 aparatów, które mają zapobiegać chrapaniu.



Lekarz radzi

DZIECKO w wieku szkolnym



W okresie szkolnym, gdy organizm dziecka rozwija się i wzrasta, gdy dziecko ma coraz więcej nowych obowiązków, jego zdrowie wymaga co najmniej tyle uwagi i starań — choć innego rodzaju — co w okresie niemowlęcym czy przedszkolnym. Zasadniczym problemem higieny dziecka szkolnego jest regularność codziennych posiłków. Pierwsze śniadanie przed wyjściem do szkoły nie powinno być zjadane w pośpiechu „na jednej nodze”. Posiłek ten jest ważny, choć często lekceważony, gdyż przed pracą, jaką jest dla dziecka nauka w szkole, organizm powinien być odżywiony. Warto więc zbudzić dziecko o 10 czy 15 minut wcześniej, by spokojnie zjadło śniadanie. Samo zaś śniadanie winno być treściwe, kaloryczne i pełnowartościowe. Może się nań składać np. zupa mleczna, jeden lub dwa kawałki chleba i szklanka herbaty z cytryną. Innego dnia: jajko na miękko, kubek mleka lub kawy z mlekiem czy kakao i dwa, trzy kawałki żytniego chleba z masłem i serem białym lub żółtym, kawałkiem wędliny, rzodkiewką, ogórkiem czy pomidorem. Na drugie śniadanie, które dziecko zabiera do szkoły, przygotowujemy chleb, lub bułki z tak zwanym „obłożeniem” i koniecznie jakiś owoc: jabłko, gruszkę czy parę śliwek. W wielu szkołach dzieci otrzymują mleko do drugiego śniadania, jeśli jednak w szkole nie ma zorganizowanego wydawania mleka, warto dziecku — szczególnie w niższych klasach — dać w butelce lub w małym termosie kawę z mlekiem lub herbatę.

Wielu rodziców, wymagających od dziecka odrabiania lekcji zaraz po powrocie do domu i zjedzeniu obiadu, postępuje niesłusznie. Konieczny jest odpoczynek półtora- lub dwugodzinny i — jeśli to tylko możliwe — połączony z przebywaniem na świeżym powietrzu. Dzieciom szkolnym podwieczorku zasadniczo już nie dajemy, jeśli jednak dziecko chce coś zjeść, to dajemy mu owoce czy surówkę jarzynową z kawałkiem chleba, ewentualnie szklankę mleka, lecz nie słodycze.

Lekcje powinny być odrobione do kolacji, którą młodsze dzieci dostają między siódmą a wpół do ósmej, starsze o ósmej. Między ostatnim posiłkiem a położeniem się spać powinna być przerwa przynajmniej półtoragodzinną. Oglądanie programu telewizyjnego przez dzieci młodsze powinno kończyć się na „dobranocce”. Dzieci starsze mogą oglądać wieczorny program, choć zawsze rodzice powinni zdecydować, który z filmów czy sztuk teatralnych jest dla nich odpowiedni. Oglądanie przez dzieci programów „jak lecać” jest zdecydowanie niewskazane. Pamiętajmy, że dziecko w wieku szkolnym potrzebuje jeszcze dużo snu. Dzieci 7—10 letnie powinny spać 10—11 godzin, starsze (do 14 lat) — 9 godzin, powyżej zaś tego wieku wystarczy 8 godzin snu, byleby chodziły spać przed godziną 22—23⁰⁰. Każde dziecko musi mieć swoje oddzielne postanie, a pokój, w którym sypia, trzeba dobrze przed spaniem wywietrzyć. Jeśli pogoda na to pozwala, dobrze jest na noc zostawić otwarte okno. W okresie szkolnym nadal musimy bardzo dbać o higienę osobistą dziecka. Młodszym pomagamy przy myciu, starszym o tym przypominamy. Codzienne wieczorne mycie całego ciała ciepłą wodą, a opłukiwanie twarzy, szyi i rąk rano zimną wodą powinny stać się stałym przyzwyczajeniem dziecka. Przynajmniej raz w tygodniu całkowita kąpiel i mycie głowy. Każde dziecko musi mieć swój ręcznik (nie wspólny!), podobnie szcoteczkę do zębów i pastę czy proszek. Gdy dziecko wieczorem umyje zęby, nie wolno mu już nic dawać do „przegryzienia” w łóżku — ani owoców, ani tym bardziej słodyczy.

Ze względów higienicznych i również wychowawczych konieczny jest regularny tryb życia dziecka. Dziecko szkolne to już „człowiek pracy”, który musi mieć czas na wypełnienie swych obowiązków, ale także na rozrywkę, odpoczynek i zabawę. Nawet jeśli dziecko ma jakieś zaległości czy niedociągnięcia w nauce, trzeba mu pozostawić trochę czasu na jego własne przyjemności. Przeciętnie zdolne dziecko w klasie IV powinno lekcje domowe odrobić w ciągu 1—1½ godziny, w klasie VIII do 3 godzin. Dzieci starsze mają 5—7 godzin w szkole, później co najmniej te 3 godziny w domu.

Konieczność przedłużenia pracy dziecka nad przygotowaniem lekcji w domu ponad przewidziany dla przeciętnego ucznia wymiar godzin świadczy często o tym, że program danej klasy jest dla niego za trudny. „Podciąganie” dziecka kosztem jego odpoczynku w takich wypadkach jest często większym złem, niż nawet pozostawienie go na drugi rok w klasie. Tak zwykle zresztą radzą rodzicom doświadczeni pedagodzy. Ciągłe bowiem nie zdajemy sobie sprawy z tego, jak cenne nie tylko dla zdrowia fizycznego, ale i dla rozwoju psychicznego dziecka są przerwy w nauce i odprężenie. W okresach odpoczynku, czy zabawy w podświadomości dziecka następuje jakby swoiste „przetrawianie”, porządkowanie i ugruntowanie wiadomości nabytych w szkole, bez czego nie ma mowy o wydajnym uczeniu się.

Każdy rodzaj sportu — czy będzie to piłka, narty, rower czy pływanie — wywiera dodatni wpływ na rozwój dziecka.

A. M.

LEKCJE RELIGII

ŚWIĘCI KOSMA I DAMIAN

Kalendarz liturgiczny wymienia w bieżącym tygodniu kilka imion świętych, których czci całe niemal chrześcijaństwo. W dniu 27 września wspominać będziemy świętych męczenników Kosmę i Damiana, zaś 2 dni później — 29 września — świętego Michała Archanioła, a 30 września — świętego Hieronima.

W księdze męczenników znajduje się taka notatka: „Święci bracia Kosma i Damian z Egei (miejscowość w Azji Mniejszej) w prześladowaniu za czasów Dioklecjana zostali w okrutny sposób umęczeni: palono ich żywym ogniem, przybito do krzyża, a wreszcie zasypano strzałami i ścięto”. Kosma i Damian byli lekarzami, jednakże uzdrawiali nie tylko ciała, ale i dusze, nawracając pogan na wiarę Chrystusową. Męczeńską śmierć ponieśli prawdopodobnie w roku 300. Grób obu braci znajduje się w Syrii. Lekarze i aptekarze uważają świętych Kosmę i Damiana za swoich patronów.

Każdy człowiek opiekujący się chorym zasługuje na szacunek. Pomyślcie przez chwilę, czy odwiedzacie chorych kolegów i koleżanki? Czy potraficie znaleźć czas na niesienie pomocy ludziom starszym, zwłaszcza tym, których cierpienie przykuło do łóża? Czy modlicie się za chorych, by Bóg przywrócił im zdrowie? Przecież i wy możecie w pewnym stopniu naśladować lekarzy męczenników z trzeciego wieku.

Jeszcze o dzieciach nerwowych



Zapewne słyszeliście o dwóch archaniołach: Gabrielu i Michał. Imię Gabriela — jako posłańca Bożego — związane jest ściśle z momentem przyjścia na ziemię Zbawiciela, można więc też zwać go aniołem Nowego Testamentu. Imię archanioła Michała, któremu oddajemy cześć w dniu 29 września, znano już nieco wcześniej. Święty Michał ogłoszony był bowiem patronem żydowskiej synagogi. Zasłynął jeszcze przed powołaniem ludzkości do istnienia, w chwili, gdy Bóg stworzył niezliczone rzesze aniołów i poddał ich próbie. Przeciw Bogu zbuntował się najpiękniejszy anioł, zwany Lucyferem. Lucyfer pociągnął za sobą część innych duchów. Wówczas na czoło dobrych aniołów wysunął się właśnie święty Michał, nawołując do wierności Stwórcy tymi oto słowami: Mi ka El! — Któż, jak Bóg! Rozgorzała w niebie walka. Święty Michał pokonał Lucyfera. Wszyscy szatani zostali strąceni do piekła. Malarze przedstawiają księcia aniołów — świętego Michała — z wagą w jednej i mieczem w drugiej ręce. Miecz jest symbolem zwycięskiej walki z szatanem, zaś waga ma nam przypominać, że archanioł Michał — jako wódz sprawiedliwych duchów — będzie asystował przy sądzie ostatecznym, gdzie dobrzy otrzymują nagrodę, a źli sprawiedliwą karę.

ŚWIĘTY HIERONIM

Należy on do tych świętych, którzy odznaczali się ogromną wiedzą i pracowitością. Hieronim stał się chrześcijaninem już jako dorosły mężczyzna. Przez pewien czas przebywał w Rzymie, a później — już do końca życia — w Ziemi Świętej. Mieszkał w mieście narodzin Zbawiciela, Betlejem. Tu doskonale poznał język hebrajski i dokonał przekładu całego Pisma Świętego na język łaciński. Znał też świetnie literaturę grecką. Właśnie w Betlejem założył klasztor męski i żeński. Zmarł 30 września 419 r., przeżywszy lat 90.

Na pewno każdy z was chciałby być bardzo mądrym i szanowanym człowiekiem. Do tego jednak prowadzi tylko jedna droga — droga nauki i pracy.

KSIĄDZ ŁUKASZ

Niedawno pisaliśmy o nerwowości dzieci. Dziś zastanowimy się, jakimi zasadami należy się kierować, by zapobiegać rozwijaniu się tej nerwowości, jeśli już objawy jej zauważamy u naszego dziecka, i jak należy postępować, by tej nerwowości nie pogłębiać, a przeciwnie — starać się wyleczyć z niej dziecko.

Istotnym warunkiem ochrony układu nerwowego dziecka jest dbanie o jego dobry stan zdrowia. Wszelkie zachwianie równowagi fizycznej organizmu odbija się zawsze ujemnie na systemie nerwowym. Olbrzymie znaczenie dla psychicznego stanu dziecka ma zdrowa, harmonijna atmosfera w rodzinie i konsekwentne wychowanie. Znany pedagog radziecki Makarenko pisze w swej „Książce dla rodziców”: „Nie myślcie, że wychowujecie dziecko tylko wtedy, gdy z nim rozmawiacie, lub gdy je pouczenie, albo mu rozkazujecie, czy zakazujecie. Nie! Wychowujecie je w każdej chwili waszego życia, nawet wtedy, gdy nie ma was w domu, samą atmosferą w rodzinie!”

— Jeśli u dziecka wystąpią jakiegokolwiek objawy nerwowości, nie należy zwlekać z leczeniem; tym jest ono łatwiejsze i skuteczniejsze, im wcześniej będzie rozpoczęte. A więc, jeśli u dziecka zauważemy nienaturalną ruchliwość czy przeciwnie — apatię, lęki nocne, jękanie czy zacinalanie się, ogryzanie paznokci, tiki nerwowe czy wyraźną zmianę usposobienia (np. dziecko dotąd spokojne staje się agresywne czy odwrotnie: dotąd wesołe, pogodnie — staje się płaczliwe, apatyczne, niechętnie) — nie należy czekać, że „to samo minie”, czy „z tego wyrośnie” ale trzeba zwrócić się o poradę do specjalisty. W każdy większym mieście są Poradnie Zdrowia Psychicznego czy Poradnie Wychowawczo-Zawodowe. Oprócz lekarzy specjalistów pracują w nich psychologowie. Dziecko nie tylko będzie leczone, ale rodzice uzyskają fachowe wskazówki od psychologa jak postępować z dzieckiem, jak je prawidłowo, w jego stanie nerwowym, wychować. Lekarz zastosować może leczenie farmakologiczne, to znaczy podawanie ogólnie wzmacniających leków oraz działających bezpośrednio na system nerwowy. Czasem równocześnie stosuje się leczenie bodźcowe takie jak: lampy kwarcowe, zabiegi wodolecznicze czy kąpiele słoneczne. W innych przypadkach konieczne jest okresowe odizolowanie dziecka od jego środowiska. Istnieją w Polsce zakłady leczniczo-wychowawcze, gdzie w atmosferze pogody i spokoju dziecko wraca do zdrowia i równowagi nerwowej. Zarówno dla rozpieszczonych jedynaków, jak i dla dzieci z rodzin skłóconych, dla dzieci rodziców zbyt despotycznych lub zbyt pobłażliwych, dwu, trzymiesięczny pobyt w takim zakładzie ma bardzo korzystny wpływ. Przy tym, co ważne, dziecko w zakładzie kontynuuje naukę.

W niektórych wypadkach psycholog poradni nawiązuje kontakt z wychowawcą szkolnym dziecka, by i szkołę wciągnąć do współpracy w uzdrawianiu systemu nerwowego małego pacjenta.

A.M.

Wierność Jezusowi Chrystusowi

Piękne wnętrza katedry pod wezwaniem Ducha Świętego w Warszawie przy ulicy Szwoleżerów. Jasne, pastelowe kolory, wiele światła. W prezbiterium duchowieństwo, w głównej nawie kościoła wierni. Zebrani z namaszczeniem uczestniczą we Mszy świętej. Po ewangelii kazanie wygłasza biskup. Ileż w jego głosie ciepła, ojcowskiej dobroci, wiary, a zarazem mocy następcy apostołów. Mówi o roli odrodzonego polskiego Kościoła katolickiego i o obowiązkach jego członków. Potem prawie wszyscy obecni na Mszy przyjmują Komunię świętą. Do Boga płynie gorąca modlitwa i gromki śpiew wiernych, którzy się tu czują jedną wielką rodziną: „Przed Twoją ołtarze zanosić błagania: Ojczyznę wolną pobłogosław, Panie!”

Drogi Czytelniku! Ażeby móc mówić o Kościele Polskokatolickim, a tym bardziej wydać o nim swój sąd, trzeba najpierw dobrze zrozumieć istotę Kościoła Chrystusowego w ogóle, a potem zapoznać się z historią i nauką samego Kościoła Polskokatolickiego. W sprawach religii ludzie bardzo często mają wiedzę niedostateczną, co powoduje wiele wątpliwości, nieporozumień i uprzedzeń. Zechciejmy swą wiedzę rozszerzyć.

Wzemy do ręki Ewangelię i jeszcze raz zastanówmy się nad tym, co było główną treścią nauki Pana Jezusa. Zauważymy, że główną treścią nauki Chrystusa jest Królestwo Boże, zwane inaczej Królestwem Niebios. Fundamentem tego Królestwa jest wiara w boskie posłannictwo Jezusa, warunkiem przynależności — „odrodzenie z wody i z Ducha Świętego”, warunkiem trwania w nim i osiągnięcia zbawienia („życiowa wiecznego”) — otrzymanie od Chrystusa łaski nadprzyrodzonej, szczerą cześć Boga („w duchu i w prawdzie”) i przestrzeganie nowego prawa — miłości Boga i bliźniego. Zaczątek Królestwa Bożego na ziemi to Kościół, to społeczność tych ludzi, którzy wierzą w Jezusa Chrystusa. Na tej wierze, nie na czym innym, Jezus swój Kościół zbudował, wszak kiedy jeden z apostołów, Piotr, wyznał swą wiarę słowami: „Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego”. Pan Jezus mu odpowiedział: „Na tej opoce zbuduję Kościół mój” — na wierze.

Przynależność do Kościoła potrzebna jest wszystkim ludziom, ponieważ tylko w Kościele można otrzymać specjalne łaski Boże, udzielane w sakramentach świętych przez biskupów i kapłanów. W Kościele, przez Ducha Świętego, obecny jest sam Pan Jezus — najwyższy zwierzchnik Kościoła: „A oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata”.

Niektórzy gorszą się istnieniem wielu różnych Kościołów w chrześcijaństwie, inni wpadają w panikę po przeczytaniu Pisma świętego. Tak bowiem rozumują: Przecież Pan Jezus założył tylko jeden Kościół. Przecież w Piśmie świętym nie znajdujemy wszystkiego tego, co jest w dzisiejszych Kościołach itp. Niepotrzebne rozterki! Jedność Kościoła to jedność w wierze, a niekoniecznie jedność organizacyjna. Identyczność Kościoła z pierwotnym Kościołem, założonym przez Jezusa Chrystusa, to zgodność w podstawowych zasadach

wiary, w dogmatach, a niekoniecznie identyczność form kultu. W pierwszych wiekach nie było jednego Kościoła w sensie jednej organizacji kościelnej. Istniało wiele Kościołów lokalnych, narodowych, od siebie niezależnych, posiadających swoje prawa i swoją liturgię. Łączyła je wspólna wiara, uzgadnianą na soborach powszechnych, i wspólna cecha — katolickość.

Tradycja chrześcijańska mówi, że o katolickości Kościoła decydują dwa przymioty: prawowierność, czyli wierność trzymaniu się depozytu wiary strzeżonego przez całe chrześcijaństwo, oraz utrzymywanie łączności z wszystkimi Kościołami katolickimi na całym świecie. Te przymioty posiada Kościół Polskokatolicki, dlatego jest Kościołem katolickim, Kościołem Jezusa Chrystusa. Wiernie strzeże depozytu wiary chrześcijańskiej, pozostaje w jedności z Kościołami starokatolickimi przez Unię Utrechcką oraz przez bliskie kontakty z Kościołami wschodnimi i niektórymi Kościołami zachodnimi. Jest więc jednym z Kościołów lokalnych, narodowych, które razem tworzą Kościół Katolicki — Kościół Powszechny.

Kto regularnie czyta „Rodzinę”, ten dobrze zna dzieje i doktrynę Kościoła Polskokatolickiego. W wielu artykułach niejednokrotnie przedstawialiśmy podstawowe zasady wiary i postępowania naszego Kościoła, a Duszpasterz w „Rozmowach z Czytelnikami” odpowiadał na różne wątpliwości i zapytania. Co

jednak ma zrobić ten, kto po raz pierwszy wziął nasz tygodnik do ręki i pragnie od razu dowiedzieć się wszystkiego o Kościele Polskokatolickim? Powinien sięgnąć po odpowiednią lekturę książkową.

O Kościele Polskokatolickim napisano już wiele książek. Niektóre z nich mają charakter naukowy. Pierwszą książką była „Historia Kościoła Polskokatolickiego” ks. Szczepana Włodarskiego, wydana w r. 1964 przez Wydawnictwo Literatury Religijnej w Warszawie. Potem ukazała się praca Krystyny Adamus-Darczewskiej pt. „Kościół Polskokatolicki — społeczne warunki jego powstania i działalności na wsi” (Polska Akademia Nauk, Warszawa 1967) i Hieronima Kubiaka pt. „Polski Narodowy Kościół Katolicki w Stanach Zjednoczonych Ameryki w latach 1897—1965 — jego społeczne uwarunkowania i społeczne funkcje” (PAN, Warszawa 1970). Wiele miejsca Kościołowi Polskokatolickiemu poświęcił także Edward Ciupak w swej książce pt. „Katolicyzm ludowy w Polsce” (Wiedza Powszechna, Warszawa 1973).

Dla czytelnika interesującego się Kościołem Polskokatolickim najbardziej wskazane będzie przeczytanie pracy ks. Wiktora Wysoczańskiego pt. „Polski nurt starokatolicyzmu” (ZW „Odrodzenie”, Warszawa 1977, cena 25 zł), tym bardziej, że jest to książka ze wszystkich dotychczasowych najdokładniej przedstawiająca zarówno starokatolicyzm, jak i genezę, rozwój i stan obecny polskokatolicyzmu. Zmówić ją można pisemnie, bez uprzedniej wpłaty należności, pod adresem: Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”, ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Zachęcam do dokładnego jej przestudiowania.

KSIAŻDZ JAN



FOTOGRAFIA
mojego dziecka

Wypełnij drukiem i wyślij pod adresem:

Zakład Wydawniczy
„ODRODZENIE”

ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa

Proszę o przysłanie mi za zaliczeniem pocztowym egz. (cena 1 egz. — 25 zł) książki ks. W. Wysoczańskiego o Kościele Polskokatolickim pt.

„POLSKI NURT STAROKATOLICYZMU”

Nazwisko i imię:

ulica, nr domu lub wieś:

kod i nazwa poczty:

Przedstawiamy dziś Joannę Toloczko z Ostródy. O zamieszczenie zdjęcia Joasi prosi jej ojciec chrzestny z Warszawy.

rodzina
TYGODNIK KATOLICKI

Wydawca: Spółeczne Towarzystwo Polskich Katolików Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. KOLEGIUM REDAKCYJNE PEŁNIĄCE FUNKCJĘ REDAKTORA NACZELNEGO: ks. Edward Balakier, bp Maksymilian Reda, ks. Tomasz Wojtowicz, ks. Wiktor Wysoczański (przewodniczący Kolegium); ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Marek Ambroży (młodszy redaktor), Marek Dziegielewski (redaktor techniczny), Malgorzata Kapinska (sekretarz redakcji), Miroslawa Kuźel (starszy redaktor). Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefony redakcji: 27-89-42 i 27-03-33; administracji: 27-84-33. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę krajową należy opłacać w urzędach pocztowych lub u listonoszy (kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł). Zlecenia na wysyłkę „Rodziny” za granicę przyjmuje oraz wszystkich informacji na ten temat udziela: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa. Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w treści nadesłanych artykułów. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, 00-375 Warszawa, ul. Smolna 10/12. Z. 1140. S-21. Nr indeksu 37477

UWAGA!

Czytelnicy tygodnika „RODZINA”!

- Czy pamiętacie o zbliżającym się terminie wznowienia prenumeraty tygodnika „Rodzina” na rok 1979?
- Jedynie prenumerata może Wam zapewnić regularne otrzymywanie naszego tygodnika.
- Przypominamy, że zamawianie prenumeraty należy dokonywać **WYŁĄCZNIE** za pośrednictwem przedsiębiorstwa „RUCH” i u doręczycieli!
- Jednocześnie informujemy, że od nowego roku w tygodniku „Rodzina” drukowana będzie w odcinkach powieść Heleny Mniszkówy pt.:

„TRĘDOWATA”



Jedno z maleńkich arcydzieł — miniaturowy model dawnego warszawskiego powozu znalazł się na jednej z ciekawych wystaw w Domu Kultury na Woli

Czego to ludzie nie wymyślą...

„Ależ nudne to życie małżeńskie” (podsluchane w warszawskim ZOO!)



KRZYŻÓWKA NR 39

POZIOMO: 1) twierdza panująca nad miastem, 5) załoga łodzi wioślarskiej, 10) zastrzeżenie w umowie, 11) centrum, 12) podstawa aparatu fotograficznego, 13) Monako, 15) cienki powróż, 16) gwałtowny ruch, 19) najwyższy szczyt w polskich Tatrach, 21) zainteresowanie, 25) praktykant, 26) werbunek do służby wojskowej, 28) strój szlachty polskiej, 29) jednostka programu radiowego, 30) mielizna na rzece, 31) matka wynalazków.

PIONOWO: 1) zielsko, 2) egzotyczny huragan, 3) stomatolog, 4) otwór, wolne miejsce, 6) zbiór, zwózka z pola, 7) załącznik, aneks, 8) od wewnętrznej strony ubrania, 9) artystka sceniczna lub filmowa, 14) tworzy atmosferę ziemską, 17) ozdobna zapinka, 18) wybitny aktor filmowy, 20) budynek gospodarski, 22) atak siatkarski, 23) eksplozja, 24) polor, obycie, 27) nasz reprezentacyjny piłkarz.

Rozwiązania należy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji, z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 39”. Do rozlosowania:

nagrody książkowe

ROZWIĄZANIA KRZYŻÓWKI NR 33

POZIOMO: małostka, zmysł, tużurek, diagram, kaszel, podkówka, polecenie, żaba, Andy, niedziela, pianista, śliwka, opiekun, mrzonka, balon, składacz. **PIONOWO:** motyka, łożysko, Strzelec, kiks, mżawka, sprawca, odpowiedź, ambaras, debiutant, lampion, bielizna, drabina, lawenda, piękno, palacz, smak.

Za nadesłanie prawidłowych rozwiązań nagrody wylosowali: Franciszka Kocłacz z Krakowa i Władysława Sekulowa z Dobiegniewa. Nagrody prześlemy pocztą.

